

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze:

Narodziny zwycięstwa. — Goście z zagranicy w Wilnie. — Kolej na naftę. — Baśnie współczesne. — W obronie studjum rolnego USB. — Córka zamordowała ojca. — Krwawy dramat na Antokolu. —

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Aresztowanie Francuzów — dyrektorów zakładów żyrardowskich

Wezoraż rano z nakazu sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi p. Demanta aresztowany został w mieszkaniu własnym przy ul. Połnej 46 dyrektor naczelny zakładów żyrardowskich dr. Jan Vermersch, który spełniał swe funkcje od chwili zabójstwa dyr. Kochlera do chwili objęcia zakładów przez nadzór sądowy. Aresztowanie nastąpiło naskutek wyników rewizji, przeprowadzonej w jego mieszkaniu.

Dr. Vermersch urodz. w r. 1900 jest obywatelem francuskim z pochodzenia Flamandem, w Polsce przebywa wraz z żoną i 4-letnim synkiem od r. 1931.

Równocześnie policja aresztowała na Helu drugiego dyrektora zakł. żyrardowskich Francuza Lucien'a-Mojżesza Camma, szwagra Boussaca.

Caem w zakładach żyrardowskich pełnił funkcje dyrektora handlowego i jako krewny głównego właściciela miał na sprawy fabryki olbrzymi wpływ.

Caem wyjechał z Warszawy przed paru dniami pomimo tego, że zobowiązał się wobec sędz. Demanta do pozostawania w stolicy.

Śledztwo w sprawie tej skandalicznej afery posuwa się w szybkim tempie. Wezoraż wezwany został do sędz. Demanta sen. Dobiecki. Przesłuchiwanie go trwało kilka godzin. Jak się dowiadujemy, po powrocie z przesłuchania do domu sen. Dobiecki zachorował i wezwał lekarza.

Z kolei sędzia Demant przesłuchiwał sekretarza osobistego ś. p. Aleksandra Lednickiego p. Wiktora Jakubowskiego.

Pogrzeb bisk. Tymienieckiego

ŁÓDŹ, (PAT). — Dziś przedpołudniem odbył się tu pogrzeb biskupa łódzkiego śp. Wincentego Tymienieckiego. — Po egzekwacjach arcybiskup Gall odprawił mszę żałobną w otoczeniu licznych duchowieństwa. W nabożeństwie wzięło udział 14 biskupów, przedstawiciele władz cywilnych, wojska, licznych delegacji i t.d.

Trumnę wniesiono do jednej z kaplic, gdzie umieszczono ją w podziemiach. — Złożono wiele wieńców, m. in. w imieniu prezydenta Rzplitej złożył piękny wieńiec wicewojewoda Potocki.

Dziś przesłuchani mają być w charakterze świadków zarządcy sądowi Żyrardowa z p. Szrednickim na czele.

Komitet obrony praw mniejszości akcjonariuszy ogłosił komunikat, że je-

go adwokaci pp. Landau, Polikier i Urbanowicz wobec postawienia im zarzutów natury etycznej zwrócili się do Rady Adwokackiej z prośbą o powołanie sądu honorowego w tej sprawie.

Konferencja Litwinowa z min. Beckiem

Z dobrze poinformowanych zazwyczaj kół politycznych dowiadujemy się, że sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow w drodze powrotnej z podró-

ży po stolicach Europy, zatrzyma się w Warszawie celem odbycia konferencji z min. Beckiem.

Premjer Węgier przybędzie do Warszawy

Jak się dowiadujemy, w pierwszych dniach września przybędzie do Warszawy premier Węgier Goemboes, które-

mu towarzyszyć ma min. spr. zagr. Kania. Przyjazd premiera Węgier ma niewątpliwie wielkie znaczenie polityczne.

W ambasadzie sowieckiej w Paryżu



Z okazji pobytu w Paryżu sowieckiej misji lotniczej, wydał charge d'affaires ZSSR, Rosenberg w ambasadzie sowieckiej obiad. Widzimy od strony lewej: Herriota, Rosenberga, gen Denain i Unschildta.

Zmiana na stanowisku posła Niemiec w Rydze

RYGA, (PAT). — Dotychczasowy poseł niemiecki w Rydze Martius opuścił zajmowane stanowisko, przechodząc do centrali. Posłem niemieckim w Rydze mianowany został dr. von Schack, radca ministerstwa spraw zagranicznych.

„Bóg z nami”...

BERLIN, (PAT). — W wielu kościołach protestanckich w Berlinie, należących do opozycyjnego dziś t. zw. synodu wyznaniowego, pastory odczytali manifest, w którym przedstawili uchwały niemieckiego ewangelickiego kościoła narodowego przyjęte na ostatnim synodzie.

W manifeste uchwały te są nazwane bezprawnymi. Żądają władzy omylnych ludzi postawiono przed wskazaniem ewangelii. Manifest kończy się zdaniem: Oświadczamy gminom i zgromadzeniom kościoła, że ten, kto słucha tego nowego reżymu kościelnego, daje świadectwo nieposłuszeństwa Bogu.

Angielska pięcioletka zbrojeń powietrznych

WASZYNGTON, (PAT). — Przewodniczący komisji marynarki izby reprezentantów oświadczył, że przygotowywany jest 5-letni program budowy 2,100 hydroplanów.

Odznaczenie wicemin. Manoilescu

WARSZAWA, (PAT). — W dniu dzisiejszym minister rolnictwa i reform rolnych Poniatowski udekorował podsekretarza w rumuńskim ministerstwie rolnictwa Manoilescu komandorją gwiazdy Polonia Restituta.

Zakaz czynności duszpasterskich

GDAŃSK, (PAT). — Senat wolnego miasta Gdańska zabronił rozporządzeniem z dnia 13 bm. wykonywania dalszych czynności duszpasterskich na terenie Gdańska księdzu Szymańskiemu, wikaremu przy kościele św. Józefa w Gdańsku.

Ks. Szymański przed 5 laty sprowadzony został do Gdańska z diecezji chełmińskiej i od tego czasu sprawował swe funkcje duszpasterskie wśród ludności polskiej. W sprawie tej będzie interwenjował komisarz generalny Rzplitej w Gdańsku.

Spadek bezrobocia

WARSZAWA, (PAT). — Na dzień 11 bm. wedle biur urzędów pośrednictwa funduszu bezrobocia, ogólna ilość bezrobotnych na terenie całego państwa wynosi 292,495 osób, co stanowi spadek bezrobocia w stosunku do tygodnia ubiegłego o 1,645 osób.

Papen w drodze do Wiednia

BERLIN, (PAT). Dziś w południe wyjechał do Wiednia nowy poseł przy rządzie austriackim von Papen dla objęcia swej placówki.

Po drodze zatrzyma się Papen w Berchtesgaden w Bawarii, gdzie przebywa kanclerz Hitler. Papen otrzyma od Hitlera dyrektywy zwłaszcza wobec mo-

mentów, które zarysowały się w związku z podróżą kanclerza związkowego Schuschnigga do Budapesztu i wicekanclerza ks. Starhemberga do Rzymu.

Pozatem omawiana będzie prawdopodobnie sprawa arcyksięcia Ottona, który żywo poruszyła opinię niemiecką.

WALKI NA DALEKIM WSCHODZIE

LONDYN, (PAT). — Korespondent Reutera z Fu-Czeu donosi: Wedle wiadomości pochodzących ze źródeł brytyjskich oddziały wojsk rządowych Czang-Kaj-Szeka w liczbie 4,000 żołnierzy wkroczyły do Fu Czeu. Komunisty w liczbie

około 1,000 ludzi ukrywają się w górach na północy od Fu-Czeu i prowadzą walki podjazdowe. W samym mieście panuje spokój.

Władze wszczęły energiczną akcję tropienia komunistów.

Cyfry z jednego tylko powiatu

WADOWICE, (PAT). Na podstawie danych powiatowej komisji szacunkowej, ustalono, że w pow. wadowickim było zalanych przez powódź 56 gmin, go-

spodarstw 2.693. Łączna kwota strat wynosi 904.955, w tem samo rolnictwo poniosło straty sięgające powyżej 623.000 złotych.

PRZEMYSŁOWCY I KUPCY,

którzy pragną pozyskać rynek wołyński biorą udział w

V Targach Wołyńskich

9—23 września 1934 r.

Informacje: Dyrekcja Targów Wołyńskich — Równe, Zarząd Miejski.

Zamordowała ojca

Ponury dramat na ul. Kalwaryjskiej 5

Godz. 11 min. 30. W pokoju dyżurnym IV-go komisariatu P. P. na ulicy Kalwaryjskiej panuje cisza. Dyżurny funkcjonariusz walczy z sennością. Na terenie komisariatu całkowity spokój.

Nagle drzwi komisariatu gwałtownie otwierają się. Do pokoju wpada zadyszana młoda dziewczyna. Jest bardzo podniecona. Blond włosy rozwichrzona. Chwilę nie mówi. Nagle wybuchła gwałtownie:

„Zamordowałam ojca, proszę mnie aresztować!”

Drzemki jakgdyby nie było. Dyżurny stawia pytania.

Dziewczyna odpowiada wyraźnie.

Stała się potworna zbrodnia. Córka zamordowała ojca.

Tragedja rozegrała się w domu Nr. 5 przy ul. Kalwaryjskiej. Meldująca wymienia nazwisko. Nazywa się Aleksandra Rancewa. Ma lat 20. Zamordowała ojca swego Aleksandra Snastina. (Dla czego córka nosi inne nazwisko, nie zostało narazie wyjaśnione).

NA MIEJSCU ZBRODNI.

Za chwilę z komisariatu rozlegają się alarmujące dzwonki telefonów. O zbrodni dowiaduje się wydział śledczy, przedstawiciel urzędu prokuratorskiego, pogotowie ratunkowe.

Po kilku minutach na miejsce wypadku przybywa auto pogotowia.

Zbrodnia rozegrała się w domu Nr. 5 przy ulicy Kalwaryjskiej. W tem miejscu jeźdźnia jest znacznie niższa od chodników. Długi piętrowy dom tworzy na wzniesieniu masywny czworokąt. Wchodzi się na wzniesienie. Mieszkanie dozorcy magistrackiego Snastina mieści się u wejścia frontowego od strony podwórka w bel etażu. Przez ciemny przedpokój wchodzi się do słabo oświetlonego pokoju. Lekarza i sanitariuszy spotyka posterunkowy.

Proszę tutaj. Posterunkowy zapala elektryczną lampkę kieszonkową. Światła wskazuje na drzwi. Sanitarjusze uchylają drzwi. Widzą przed sobą okropny widok. Na podłodze blisko drzwi leży w kałuży krwi człowiek. Obok w pokoju wszystko zabрызgałe krwią. Plamy krwi widnieją na ścianach i na suficie. 38-letni Jan Snastin już nie żyje. Lekarz stwierdza, że otrzymał w głowę trzy głębokie rany. Śmierć nastąpiła natychmiast.

W międzyczasie przybywa na miejsce wypadku kierownik komisariatu, na terenie którego miał miejsce wypadek oraz motocyklem zastępca kierownika wydziału śledczego z funkcjonariuszem tajnej policji.

Drzwi pokoju, w którym rozegrała się ponura zbrodnia, zamykają się. Wszytko pozostaje nietknięte do czasu przybycia przedstawicieli prokuratury.

Tymczasem w drugim pokoju dwupokojowego mieszkania, przy okrągłym stole jadalnym, oświetlonym lampką elektryczną z pod szerokiego „abażuru” rozpoczyna się badanie córki - zabójczyni.

W OBRONIE PRZED KAZIRODZTWE.

Wyniki pierwiastkowego dochodzenia nie mogą być narazie podane do pu-

Epilog głośnej w Wilnie sprawy

Głośna swego czasu w Wilnie sprawa Szereżewskiego, Alpera i stud. medycyny USB. Edelhelta, którzy za pośrednictwem aplikanta sądownego Konrada Okulicza pragnęli drogą przekupu stwa wydobyć z więzienia, aresztowaną pod zarzutem uprawiania działalności komunistycznej, Halinę Szereżewską, studentkę medycyny USB. znalazła onegdaj swój epilog w Sądzie Najwyższym.

Jak nasi czytelnicy pamiętają, skazał Sąd Ok-

reżym w Wilnie ojca i narzeczonego Szereżewskiej po roku więzienia z zawieszeniem na 5 lat, zaś Alpera na 2 lata. Sąd Apelacyjny wyrok zatwierdził.

Od tego wyroku założyła obrona Alpera skargę kasacyjną.

Sąd Najwyższy oddalił na onegdajszym posiedzeniu skargę kasacyjną, zatwierdzając tem samem poprzedni wyrok.

Jutro podamy szczegóły tego wypadku.

(C)

Składajcie ofiary na powodź

„Obecny rząd nie obawia się głosowania”

Akcja przedplebiscytowa w Niemczech

BERLIN, (PAT). — Na stadionie sportowym w Neukoeln minister propagandy Rzeszy Goebbels wygłosił przemówienie przedwyborcze. Blisko dwugodzinna mowa ministra transmitowana była przez wszystkie radiostacje niemieckie. Równocześnie przemówienia wygłaszane były: w Monachjum — minister Goering, w Kolonii — Frick, we Wrocławiu — Hess.

Minister Goebbels oświadczył, iż z chwilą powołania Hitlera rozpoczęła się nowa epoka w Niemczech, której opiekunem stał się Hindenburg. Najważniejszą rzeczą było to, iż rewolucja była dokonana bez przelewu krwi. Hindenburg wspierał Hitlera, a ten wywdzięczył mu się nie naruszając armii. Następnie minister

Goebbels podkreślił zasługi feldmarszałka Hindenburga. Minister Goebbels mówił dalej, iż zagranica nie potrzebuje mówić Niemcom, że ich położenie jest ciężkie; obecny rząd nie obawia się głosowania. Dziś za Hitlerem stoją wszyscy, młodzi, starzy, armia i ludność cywilna. Kanclerz Hitler opowiedział się za armią, gdyż sam jest żołnierzem. Robotnicy są za Hitlerem, gdyż sam Hitler pracował na rusztowaniach w Monachjum, chłopcy są za Hitlerem, gdyż na początek władzy Hitler już o nich myślał.

Dalszy ciąg mowy ministra Goebbelsa był jednym wielkim apelem do tych trzech głównych — zdaniem Goebbelsa — podpór dzisiejszego reżimu.

W Wiedniu stracono znowu 4 osoby

WIEDEN, (PAT). — Korespondent Reutera donosi z Wiednia, że egzekucja 4 policjantów skazanych na śmierć za udział w zamachu w dniu 25 lipca r. odbyła się dziś w nocy przy świetle pochodni na podwórzu więziennym.

Skazani zostali powieszani. Kąt z powodu braku światła elektrycznego i panującego półmroku, wykonywał swoje czynności niestępczy powołanie. Stracenie skazanych wywołało wstrząsające wrażenie na obecnych.

Spisek w Mandżuko inspirowały Sowiety?

LONDYN, (PAT). — „Daily Express” donosi z Charkowa, iż władze Mandżuko wykryły olbrzymi spisek, inspirowany jakoby przez Sowiety.

Aresztowano przeszło 30 obywateli sowieckich, oskarżonych o udział w spisku. Spisek

dotyczył do zamordowania kierowniczych osobistości rządu Mandżuko, szefa japońskiej misji wojskowej i szefa żandarmerji. Siedzioba spisku było Sui-Fen-Ho; kierownictwo spoczywało w ręku urzędników konsultatu sowieckiego.

Tajemniczy samochód

Łączą go z zagadką śmierci Prince'a

PARYŻ, (PAT). — W okolicach Dijon przy kamieniołomach Flenri znaleziono porzucony samochód z pękniętymi pneumatykami bez numeru rejestrowego i bez jakiegokolwiek napisu. Mimo to policji udało się odszukać właściciela, któremu ten samochód skradziono. Samochód skradziono w Lyonie 9 lutego r. Ze względu na to, że śmierć sędziego Prince'a nastąpiła 21 lutego r. przypuszczają w Dijon, że skradzio-

ny samochód mógł odegrać pewną rolę w zamordowaniu sędziego Prince'a. Przemawia za tem m. in. fakt, że w pobliżu porzuconego samochodu znaleziono flakonik z amoniakiem czy innym jakim preparatem chemicznym o podobnym zapachu.

Jak wiadomo ze śledztwa w sprawie zamordowania sędziego Prince'a, sędzia Prince miał być przed śmiercią odurzony amoniakiem.

Po 2-ch miesiącach suszy deszcze

NOWY YORK, (PAT). — W czterech stanach dotkniętych klęską suszy spadły deszcze, które jednak nie wpłyną na poprawę zbiorów, gdyż spadły zapóźno. Jedynie w części stanu Nebraska deszcze przyczynią do nieznacznie do poprawy zbiorów. Pierwszy deszcz w poluno-

wej Dakocie spadł dopiero po 2 miesiącach suszy.

CHICAGO, (PAT). — Nad 17 stanami przeszły burze i deszcze, które położyły kres klęsce suszy. Temperatura spadła z 38 do 21 st. F.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Pogrzeb ś. p. Lednickiego we czwartek

Pogrzeb ś. p. Aleksandra Lednickiego został wyznaczony na czwartek, wobec niezalatwienia dotychczas formalności zarówno z władzami kościelnymi i sądowo - policyjnymi.

Pogrzeb odbędzie się w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach i będzie b. skromny. Kondukt z polecenia władz duchownych prowadzić będzie tylko jeden ksiądz.

Dziennikarze niemieccy przyjadą do Wilna

Rząd polski wystosował zaproszenie do organizacji dziennikarskich w Niemczech, naszkicując której w najbliższych dniach przybędzie do Warszawy 10-ciu redaktorów pism niemieckich na czele z szefem wydziału prasowego ministerst-

wa propagandy. Przybycie dziennikarzy niemieckich będzie rewizytą na wizytę dziennikarzy polskich w Niemczech.

Uczestnicy wycieczki odwiedzą wszystkie większe miasta Polski, m. in. i Wilno, dokąd przybędą samolotem.

Wycieczki Polaków z zagranicy po Polsce

Po rozwiązaniu Zjazdu Polaków z zagranicy w Warszawie Uczestnicy jego podzielili się na grupy, z których każda udała się w innym kierunku na wycieczkę. Jedną taką grupę gościmy u siebie w Wilnie.

We Lwowie kulminacyjnym punktem pobytu wycieczki było odświeżenie na ratuszu tablicy pamiątkowej z nastę-

pującym nadpisem: „Skladając hołd bohaterom orlą lwowskich, tablicę tę na pamiątkę Światowego Związku Polaków ufundował 2-gi Zjazd Polaków z Zagranicy. Lwów sierpień 1934 r.”

Poznań również uroczyście przyjmował u siebie jedną z grup wycieczkowych w dniach 13 i 14 b. m.

NARODZINY ZWYCIĘSTWA

15 sierpnia — dzień bitwy warszawskiej pozostał na wieki w pamięci Polaków, i nie tylko Polaków. W dniu tym walczyły się losy naszego Państwa, a wraz z nimi i losy Europy. Jakże inaczej potoczyłaby się historia, gdyby Armia Polska nie wytrzymała nacisku bolszewickiego i otworzyła drogę czerwonej armii do Niemiec. Kto wie, na co zdecydowałby się wówczas naród niemiecki, rozgoryczony niedawną niepomyślną wojną.

Żeby zrozumieć, jak powstało to „chlubne zwycięstwo 15 sierpnia”, cofnąć się musimy o kilka dni wstecz, do chwili powzięcia przez Marszałka Piłsudskiego decyzji co do decydującej akcji.

Od wyboru sposobów działania w roku 1920 zależało utrzymanie lub zmarnowanie znaczenia dziejowego dnia 6 sierpnia 1914 roku. To też licząc na pomyślny omen, Marszałek odkładał swą decyzję do tego dnia. Piszę o nim w ten sposób (Rok 1920): „Już w tym wyborze daty, uważanej przezemnie za szczęśliwą, po związanej z moją niedawną przeszłością — dniem wymarszu w 1914 roku z Krakowa na wojnę — każdy analogiczny łatwo dostrzeże poczucie niepewności siebie, jakgdyby rozchybotana moralność”.

Te gdzieindziej niespotykane o tak wielkiej szczerości słowa wzbudzić muszą w każdym człowieku, rozumiejącym ogrom odpowiedzialności, jaki spoczywał wówczas na barkach Naczelnego Wodza, słusznego zaniepokojenie, a jednocześnie i bezbrzeżną ludzką tklliwość dla Tego, który wówczas w pełni świadomości ciężaru swego przeznaczenia przeżywał musiał takie głębokie zmagania duchowe.

Aby choć w części uświadomić sobie bogactwo skali przeżyć Naczelnego Wodza w tych dniach historycznych, przypomnijmy sobie wypadki, które się wówczas rozegrały, a zrozumimy wtedy ten niesłychany trud pracy Wodza.

W końcu lipca Naczelny Wódz wyjechał do Chełma do dowódcy frontu południowego, gen. Rydza-Śmigłego. Wyjechał tam, by być bliżej akcji, którą planował jako pierwszą próbę nowego uchwycenia inicjatywy działania. Front północny otrzymał zadanie wygrywania na czasie, cofając się aż do Narwi i Bugu. Marszałek zrezygnował z jednostronnego wykorzystania go do przeciwnatarcia, nie mógł sam bowiem liczyć ani na dowódców, ani na wojsko, zdemoralizowane niedołącznymi zarządzeniami. Planował natomiast zwalczyć Budiennego przy pomocy dywizji piechoty frontu południowego, oraz grupy kawalerji, organizującej się

pod Zamościem, a następnie utrzymując trzecią Armją linię Stochodu i rejon Kowla, oraz grupą poleską Brześć, by uderzyć z poza niego ku północy wolnymi siłami na południowe skrzydło Tuchaczewskiego.

Warunkiem udania się tego planu było posiadanie Brześcia. Generał Sikorski, dowódca grupy poleskiej, zapytany o to, zapewnił, iż utrzyma się tam przez 10 dni. Ze spokojem zatem mógł ocenić Marszałek rozwój i realizację swych zamierzeń. W ostatnich dniach lipca rozpoczęła się decydująca bitwa z Budiennym pomiędzy Brodami i Beresteczkiem. Został on tam nareszcie schwytany, jak w kleszcze. Jeszcze jeden wysiłek i z wojsk nowoczesnego Atylli pozostałyby mizerne resztki. Niestety, pomimo zapewnień gen. Sikorskiego, 1 sierpnia pada Brześć. Położenie zmienia się radykalnie. Decydujące działanie ku północy musi odpaść, a jednocześnie i bitwa z Budiennym musi być przerwana. Jedyna korzyść, to częściowe pobicie, które wtrąciło Budiennego narażenie z dalszej akcji i wyrzuciło przed front własnych wojsk, uniemożliwiając mu grasowanie na ich tyłach.

Naczelny Wódz daje rozkaz odwrotu na Bug. Drugiego sierpnia jest w Warszawie spowrotem, zastaje tutaj na strój wysoce trwożliwy. Odpowiedzialne czynniki wojskowe i cywilne oceniają położenie pesymistycznie, na północy Narew przekroczona, Łomża padła, na Bugu utrzymują się tylko słabe siły, dalszy odwrót jest więcej, niż prawdopodobny, a zatem wkrótce stolica znajdzie się w sferze bezpośredniego działania. Zewsząd pojawia się nacisk na

Naczelnego Wodza z wołaniem o decyzję. On musi wszystkiemu zaradzić, On jeden obowiązany jest wynaleźć sposób wyjścia z groźby utraty Warszawy. Mnożą się rady i projekty, niektóre zrodzone z inicjatywy i bojaźni.

„Co do mnie osobiście będąc zdecydowanym walczyć do ostatka, byłem jednak także pod wrażeniem świeżo niedanej kombinacji, związanej z planem kontrataku z pod Brześcia i w pierwszej chwili nie widziałem poprostu żadnego rozsądnego rozstrzygnięcia. Dlatego też odrzuciłem odrazu wszelki nacisk na siebie i zapowiedziałem swą decyzję na dzień 6-go sierpnia”.

W tych kilku słowach można odnaleźć najistotniejsze składniki stanu wewnętrznego Wodza. Więc ogólnoludzki i zrozumiały chwilowy upadek sił twórczych, pod wpływem zawodu i niepowodzenia sprawy, w którą włożyło się dużo serca i mózgu, więc niepewność co do dalszych poczyną, lecz przy tem wszystkiem dawną wolę dalszej walki do końca, świadomość odpowiedzialności za jej kierownictwo i dlatego zdecydowane dążenie uniezależnienia się od wpływów zewnętrznych. Marszałek potrzebował czasu.

Potrzebował czasu, bo musiał zebrać wszystkie możliwe elementy działania, musiał je zważyć, ocenić, porównać, by wreszcie wlaśny ducha w suchą kalkulację czasu, sił i przestrzeni, dać twórczą decyzję.

W nocy z 5-go na 6-ty sierpnia w górnych pokojach Belwederu samotnie ważył Naczelny Wódz swą decyzję, przemysliwując niezliczone razy posta-

nowiony już zgrubsza plan przeciwnatarcia z nad Wieprza, ugiął się pod ciężarem, jak sam się wyraża, dwu konieczności: obrony stolicy ze względu na nastrój kraju, co wymagało związania większej armji dla pasywnego działania pod Warszawą i pozwalało przeznaczyć do decydującego uderzenia zaledwie 1/4 wszystkich sił.

Mus utrzymania tego nonsensu strategicznego kosztował Naczelnego Wodza najwięcej.

„Nie mogąc w żaden sposób uniknąć go przy uwzględnieniu wszystkich możliwych kombinacji, musiał go przyjąć z wewnętrznym uczuciem niezadowolenia i bezsilności wobec narzucających się okoliczności, których jako Naczelny Wódz mógłby nie brać w rachubę, lecz jako głęboki znawca duszy kraju i zarazem Naczelnik Państwa, winien był uwzględnić w swym rachunku”.

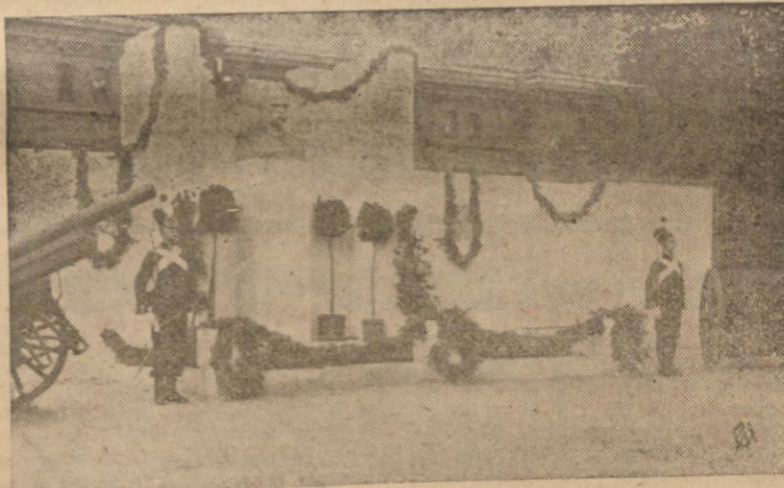
Najlepiej też malują ówczesny stan ducha Naczelnego Wodza jego własne słowa.

„Istnieje cudowne określenie największego znawcy duszy ludzkiej na wojnie — Napoleona, który mówi o sobie, gdy przystępuje do dania ważniejszej decyzji na wojnie „comme une fille qui accouche” — jak dziewczyna, która rodzi. Nie raz po tej nocy myślałem o wielkiej finiszu myśli Napoleona, który gardząc słabością płci pięknej siebie, ołbrzymia woli i geniuszu przyrównuje do słabej dziewczyny, męczącej się po porogu. Mówi o sobie, że jest wtedy „puisillanime” — trwożliwy. W tej męce trwożliwej nie mogłem sobie najwięcej dać rady z nonsensami założenia celu bitwy, nonsensem pasywności dla gros moich sił, zebranych w Warszawie”.

Gdy rano dnia 6-go sierpnia zgłosił się s. p. gen. Rozwadowski, decyzja i plan przeciwnatarcia polskiego były gotowe. Zrodzony w męce samotnej w oznaczonym dniu szczęśliwym miał się zacząć dzień 15-go sierpnia uderzeniem z nad Wieprza, by w ciągu kilku następnych dni doprowadzić do pogromu wojsk Tuchaczewskiego i uwolnienia stolicy.

Bitwa warszawska jest nie tylko klasycznym przykładem decydującego zwycięstwa, lecz i wielkiej pracy ducha Wodza, który je sprawił. J. A.

Wartę honorową w Toruniu



Z okazji promocji podchorążych na podporuczników w Szkole Podchorążych Artylerji w Toruniu wystawiono wartę honorową przed

pomnikiem Marszałka Piłsudskiego po raz pierwszy w mundurach historycznych.

RES SACRA MISER

O, Czcigodne Panie!... Przedewszystkiem — dank Wam szczery przynoszę, za Wasze poświęcenie, samozaparcie i zbożną energję, jakie ujawniacie podczas kwest przy ściąganiu z nas datków na rzecz potrzebujących pomocy. Nie wątpię, że natchnieniem Waszem jest: Res sacra miser. Wasze dobre serduska, bijące wyłącznie miłością do bliźnich, pozwalają Wam, co mówię, nakazują w dniu kwest wylegać na ulice, trzymać straż w kawiarniach, restauracjach i we wszystkich lokalach publicznych, aby przynieść ulgę cierpiącym.

Wasze poświęcenie, Drogie Panie, budziło we mnie zawsze podziw i zachwyt, i dlatego zrozumiałem jest moje bezgraniczne oburzenie, gdy spotkałem się z ostrym atakiem na Waszą działalność i musiałem w Waszej obronie stoczyć niedawno batalję z jednym mym znajomym. Nie mogę powiedzieć nic dobrego o tym człowieku. Jest to pewny siebie zarozumialec, typ despotyczny, a na imię mu Jerzy.

Przyszedłem jednego razu do Zielonego Sztralla i zastałem mój zwykły stolik przy oknie zajęty przez trzy panie, kwestujące na rzecz zakupu majteczek

dla nieślubnych dzieci, czy coś w tym rodzaju. Z wdziękiem oddałem swą złotówkę i usiadłem przy innym stoliku. Po chwili we drzwiach ukazał się mój przyjaciel — Jerzy. Jak zwykle roztrągniony, nie zauważył zawczasu siedzących kwestarek. Już było zapóźno. Ani się opatrzył, gdy na jego piersiach widniała nalepka żółtego koloru. Jerzy bez żadnego wdzięku złożył na stole swą złotówkę, a na strokanem obliczu jego było wyraźnie napisane zdanie:

— Psiakrew, po co ja w to wpadłem?..

Przysiadł się niepewnie do mnie i milczał ponuro.

— Panie Jerzy, napije się pan kawy czarnej?

— Napilibym się nawet dwie półczarnej, ale teraz nie mogę. Okastrowano mnie doszczętnie. Nie mam już ani grosza...

Za to w oczach miał złe błyski. Postanowiłem ratować sytuację:

— Panie kelner, proszę dla pana duży czarna.

Spojrzał na mnie nieprzychylnie i milczał dalej, jak grób.

— Panie Jerzy, taka mała przykrość i zaraz pana wyprowadziła z równowagi... Przecież to dla dobra publicznego...

— Ech, jesteś pan snobem i nie doceniasz tej społecznej klęski, jaką jest kwestarstwo publiczne.

— Społeczna klęska?... Dlaczego?

— Współzycie ludzkie zrodziło w nas niewyrozumiany instynkt pomagania bliźnim w razie potrzeby, którą widzimy i odczuwamy bezpośrednio. Wszyscy jesteśmy dziedzicznie obciążeni tym instynktem. Może wywodzi się on z egoizmu — dziś dam tobie, a jutro ktoś da mnie — ale bądź co bądź instynkt ten przyjmuje dzisiaj formy altruistyczne. Pomagamy tym, którzy potrzebują pomocy; kwestarstwo zaś, naturalne kwestarstwo, ulegalizowane wymuszanie, przybierające formy teroru towarzyskiego — zabija w nas ten dobry wrodzony instynkt. Wyjaławia nas nie tylko z naszych złotych, lecz co gorsza z chęci dobrowolnego pomagania ludziom, gdy ta pomoc jest życiowo konieczna, gdy nędza ludzka przemawia bezpośrednio do naszego współczucia. O! te panie, same o tem nie wiedząc, są zabójczyniami, morderczyniami...

— Panie Jerzy, czy niezaledko pan idzie? Kogóż one mordują?...

— Zabijają w nas cząstkę nas samych. Zabijają w nas dobry odruch współczucia, który w nas tkwi z natury. One bezceremonjalnie otwierają nasze portmonetki pod nakazem towarzyskim i przez to zamykają nasze serca przed samoradnym nakazem współczucia w innych niezliczonych wypadkach życiowych z którymi każdy z nas się styka.

Tak, one obrzydzają nam indywidualną akcję charytatywną przez wprowadzenie filantropji standaryzowanej. Człowiek, zmęczony ciągłym i namolnym nagabywaniem na ulicy, w kawiarni, w restauracji, w sklepie i gdzie się da, — zatracca wreszcie naturalny impuls ofiarności i opancerza się wewnątrznie przeciwko tym natarczywym zamachom na jego kreszeń wogóle. Oto, w czem tkwi zło społeczne instytucji kwestarstwa.

— Ale cóż tu winne same kwestarki?... Przecież one działają w najlepszej wierze i z najszlachetniejszych pobudek...

— Motywy kwestarek?... O nichby się dało dużo powiedzieć. Jedne z kwestarek są na procentach i te jest najłatwiej *comprendre et les pardonner*. Ale patrz pan, tam siedzi pani prezesowa. Czujnym okiem czyha głównie na podwładnych swego męża. Niechby który nie zapłacił haraczu. Ładnieby potem wyglądała. Pani prezesowa wzięłaby to za obrazę osobistą. Gdzieindziej siedzi pani dyrektorowa. Znowu ta sama historia. Tu już nie terror towarzyski, a terror służbowy.

A wszystkie inne?... Na ulicę miasta wypelzają skądś niezliczone chmary panusi, które nagle stały się dobroczynnymi, i zaczyna się oblawa, polowanie na Bogu ducha winnych przechodniów. Trzeba widzieć, z jaką furją wesołą

Książka — to chleb powszedni —
Karmi rozum, uczucie i fantazję.

N O W A
Wypożyczalnia Książek
Wilno, ul. Jagiellońska 16, m. 9.
OSTATNIE NOWOŚCI.
Kaucja 3 zł. Abonament 2 zł.

Baśnie współczesne czyli „fantazje uczonych”

Migęły bezpowrotnie te odległe czasy, w których zarzucono uczonym brak fantazji i wyobraźni. Dziś „mól książkowy” rywalizuje skutecznie z płodami zawodowych fantastów, przede wszystkim literatów, karmiących wyobraźnię ludzką najdziwniejszymi pomysłami. Weźmy dla przykładu astronoma — tego uczonego, którego wywody opierają się przedewszystkiem na kolumiach „bezdusznych” liczb. Astronom może nakreślić przed zdumionym słuchaczem tak fantastyczny obraz wszechświata, że zbledną wszelkie pokrewne twory fantastów literatów, czerpiących zresztą natchnienie nieraz w pracach tegoż astronoma. Wprowadzą nas w zdumienie także mikrolityczny świat bakterjologa, niesamowite dzwoliści paleontologa, paleobotanika, a opowieść geologa o dziejach ziemi wyda nam się „baśnią z tysiąca i jednej nocy”.

UCZENI PROROCY.

W ostatnich natomiast czasach pojawił się typ uczonego, którego badawczy umysł nie zadawała się „fantazją rzeczywistości”. Uczony ten usiłuje badać naukowo przyszłość i podaje wyniki swych dociekań do wiadomości publicznej. Moglibyśmy więc porównać ten typ uczonego z jasnowidzącym lub prorokiem biblijnym we współczesnym wydaniu. Owoce pracy tych uczonych są nieraz interesujące.

Oto na przykład profesor J. B. S. Haldane, uczonego angielskiego, w wydanej niedawno broszurce usiłuje stworzyć obraz świata za lat trzydzieści. Temat frapujący! Do jakich wniosków dochodzi autor? Jest pesymistą. Twierdzi, że rozwój techniki za lat trzydzieści doprowadzi do ogromnego wzrostu bezrobocia, co zmusi do zmiany ustroju państwa na zasadach naukowych. W nowym ustroju macierzyństwo będzie uważane za służbę społeczną. Matki będą otrzymywały wynagrodzenie, a każde dziecko po urodzeniu będzie oddane pod opiekę „służby zdrowia”. A więc upaństwowienie macierzyństwa. Technika chirurgii i terapia dojdą do szczytu doskonałości. Dzięki także postępowi higieny większość ludzi dożyje do lat 70-ciu, nie wiedząc co to jest choroba zakaźna. Z ziemi będzie nareszcie wysłana rakietą na księżyc.

SWIAT ZA 100 LAT.

W ubiegłych miesiącach b. r. sześciuset uczonych amerykańskich na kongresie naukowym w Nowym Jorku zadało sobie trud wyobrażenia świata za lat sto — t. j. w roku 2034. W przeświadczeniu do angielskiego profesora amerykańscy uczeni zainteresowali się bardziej sprawami techniki. Kongres doszedł do wniosku, że za sto lat będziemy używali (nasi wnukowie) motorów elektrycznych, pedzonych energią słoneczną, będziemy kierowali samolotami z ziemi przy pomocy fal radiowych, wytwarzających z wody morskiej w takiej ilości, że wystarczy go dla wszystkich krajów (trzeba nadmienić, że kongres uczonych amerykańskich odbył się przed detronizacją złota w Ameryce Półn.). Choroby zakaźne przelotny wiek człowieka będzie wynosił 70 lat. Dzięki telewizji i radiu człowiek będzie mógł siedzieć w domu widzieć i słyszeć wszystko, to co dzieje się na świecie, „jak gdyby cały glob ziemski trzymał w dłoni”. Przestrzeń z Ameryki do Europy samolot, który stanie się najtańszym i najpopularniejszym środkiem lokomocji, będzie pokonywał w ciągu kilku godzin.

Przepowiednie angielskiego uczonego i amerykańskiego kongresu, jak widzimy, nie wybiegają zbyt daleko naprzód. Pierwsze z nich będzie mogło sprawdzić nawet obecne pokolenie; drugie przekonują logiką dotychczasowego rozwoju techniki i innych gałęzi wiedzy.

rzucają się te panie na swe ofiary, z jakim uśmiechem lubieżnym przyczepiają im nalepki, kwiatki, żetony, jak oczy im płoną, jakie mają ruchy baletowe, jak są w swoim żywiole...

W swym żywiole?..

— Otóż to właśnie, że panie te są w najwłaściwszym swym żywiole. Bo widzi pan, na dnie duszy kobiecej tkwi za wsze żyłka obierania mężczyzny. Sprzedawania czy to siebie, czy swego uśmiechu, dotknięcia, uroku i majestatu kobiecości. Jest to pozostałość z tych odległych czasów, gdy kobieta była wyłącznie na utrzymaniu mężczyzny i od nich wszystko brała.

Tak samo, jak żyłka myśliwska pozostała genetycznie z zamierzchłej epoki, gdy człowiek musiał zabijać zwierzę, aby żyć z niej. Myśliwym patronuje tylko jeden Św. Hubert, gdy tymczasem kwestarkom patronują wszyscy święci z kalendarza, aby zadowolnić ich instynkt zabierania cudzego mienia...

— Przecież nie dla siebie zabierają! — krzyknąłem z oburzeniem.

— Myśliwi też przeważnie nie korzystają sami ze swych trofeów myśliwskich. Rasowi myśliwi polują tylko dla własnej przyjemności. Kobiety ich analogicznie naśladują.

— Cóż za paradoksalna analogia?.. Kobiety poświęcają swój czas, swoje siły

SWIAT ZA 500 MILJARDÓW LAT.

Wszystkie jednak „prorocтва” usunął w cień uczonego angielskiego Desiderius Papp świeżo opublikowanym dziełem p. t. „Sąd Ostateczny Stworzenia”. Mr. Papp uważa 30, 100 lat za okresy dziecinne. Jak będzie wyglądał człowiek za 500 miliardów lat? Oto pytanie, które go interesuje. Poza tym stara się doszukać przyczyny wymarcia rodzaju ludzkiego, co, zdaniem jego — w przyszłości niewątpliwie nastąpi.

Mr. Papp rozumuje słusznie, że zgodnie z teorią rozwoju gatunku, człowiek będzie przekształcał się fizycznie. To zresztą możemy zaobserwować, badając dotychczasowy fizyczny rozwój człowieka od pithecanthropusa, poprzez Homo Heidelbergensis, rasę neandertalską do współczesnego Europejczyka. Za 500 miliardów lat przekształci się fizycznie do niepoznania. A więc — wysoki będzie na 3 (trzy) metry. Ogromna czaszka pomieści mózg wagi co najmniej trzy kilogramy. Dzięki temu rozwojowi mózgu oraz udoskonaleniu się własności intelektualnych człowiek za 500 miliardów lat będzie wysyłał i odbierał fale elektro-magnetyczne i w ten sposób porozumiewał się z otoczeniem. Nastąpi zanik ust i zębów. „Homo sapiens” Mr. Pappa odżywa się chemicznymi pigułkami syntetycznymi. Oczy, nos i uszy znajdują się w stanie szczytkowym, głowa lysa jak kolano, bo po włosach nie pozostanie ani śladu. „Homo sapiens” Mr. Pappa jest pozbawiony zmysłu, smaku, powonienia i słuchu. Posługuje

się natomiast nowym zmysłem „stereoskopicznym”, który zastępuje mu wzrok.

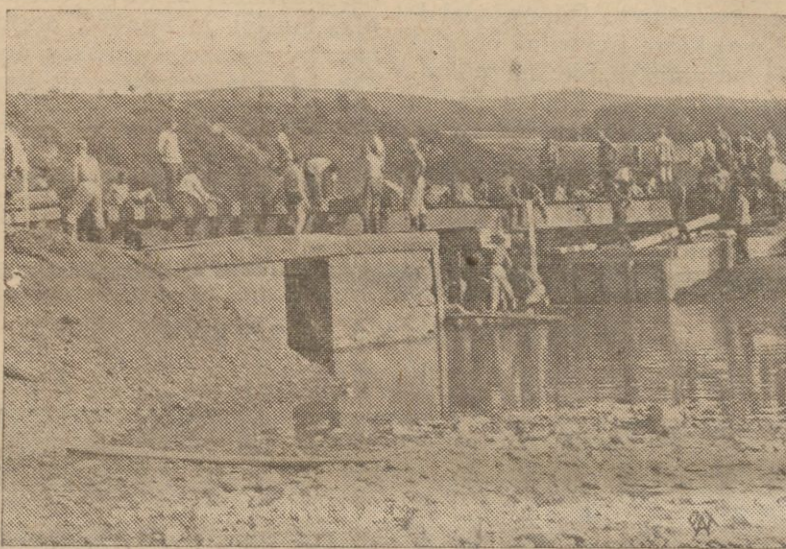
Obraz homoprzyszłości (za fantastyczną ilość lat) jest przykry dla naszego zmysłu estetycznego. Proszę wyobrazić sobie człowieka, dzwigającego na chude, trzymetrowe ciele banie-głowe bez ust, oczu, nosa — podobna do olbrzymiego kawona czy dyni.

ZAGŁADA LUDZKOŚCI

Rozważając następnie zagadnienie zagłady rasy ludzkiej, dr. Papp dochodzi do przekonania, że katastrofa nastąpi w drodze naturalnego wymarcia. Dr. Papp twierdzeniem tem polemizuje z wywodami wielu innych uczonych, którzy zagładę rasy ludzkiej widzą w jakimś katastroficznym, jak zderzenie z ciałem niebieskim lub śmierć słońca. Dr. Papp uważa, że ludzkość wymrze tak — jak wymarły przedtem najpotężniejsze zwierzęta — jak dinozaury, mastodonty i t. d. Każdy gatunek zgodnie z prawami natury u kresu swego rozwoju traci moc rozmnażania się i wymiera. Nie też nie uchroni ludzkość od katastrofy. Zdaniem dr. Pappa po człowieku nastąpi na ziemi panowanie owadów, które zadziwiają badaczy swą wybitną inteligencją, dyscypliną i instynktem społecznym, zdolnościami telepatycznymi i t. p. I mrówki jednak skazane są na nieuchronną zagładę. Za milion milionów lat słońce ożębi się a ziemia rozleci w kawałki. Zginie wtedy życie organiczne na ziemi — razem z nią...

Włod.

Odbudowa komunikacji na terenach zniszczonych powodzią



Saperzy przy budowie mostu pod st. kol. Skrawiec, gdzie powódź wyrządziła wielkie szkody.

Na zdjęciu montowanie dźwigarów.

Radio w „Latającym Szkocie”

Silna walka konkurencyjna prowadzona w Anglii między poszczególnymi kompanjami kolejowymi, zmusza towarzystwa kolejowe do wyważenia coraz to nowych sposobów uprzyjemniania podróży pasażerów. Jak wiadomo w Anglii punktem szczytowym sezonu letniego jest wyścig Derby w Epsom, który ściga setki tys. widzów. W dniu wyścigu cała Anglia o nieczem innym nie mówi. W roku bieżącym towarzystwa kolejowe, które eksploatuje najszybszy pociąg angielski, t. zw. „latającego szkota”,

przeprowadziło w składzie tego pociągu kosztowne instalacje radiowe, które pozwoliły pasażerom pociągu na wysłuchanie reportażu z przebiegu derb. Poza tym pasażerowie tego pociągu mogli na małym ekranie dzięki zainstalowaniu urządzeń telewizyjnych obserwować ten emocjonujący bieg. Jak donoszą pisma angielskie, od bioru audycji mimo szybkości pociągu dochodzącej do 120 km. na godzinę, był czysty, a również i pokaz telewizyjny należy uważać za udany.

niecznie naśladować, jako wzór? Czy to ma być szczyt organizacji?

Chciałem tutaj powiedzieć panu Jerzemu, że myśli on kategoriami rozumowymi, lecz nie odczuwa sercem bólów społecznych, ale przypomniałem sobie, że pan Jerzy znany jest z braku przywiązania do pieniędzy i że niejednemu pomaga pocichutko w miarę swych sił. Ten argument więc nie byłby a propos. Jak taką bestję przekonać do kwest publicznych?..

— Panie Jerzy, zacząłem: pan jest przekonany przeciwnikiem kwestarstwa, aczkolwiek wiem o tem dobrze, że pan hołduje nakazom serca w indywidualnych wypadkach, gdy chodzi o pomoc bliźniemu. Przecież w gruncie rzeczy — to jest to samo. Kwestarki ułatwiają tylko panu przeniknąć ze swą złotówką tam, gdzie pański wzrok nie sięga, lecz gdzie potrzeba pomocy jest skonstatowana przez miarodajne organy, które wydają pozwolenia na kwestę.

— Czyż pan nie rozumie, że jak rzucam monetę do puszek kwestarskiej, to rzucam ją w jakąś wielką niewiadomą, że nie wiem, jak te pieniądze będą użyte, może na cele, z którymi sympatyzuję, może na cele, które mi są obojętne. Nie, panie, karota kwestarska nie budzi oddźwięku serca, a jest pro prostu wymuszoną towarzyską daniną.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI

Żydzi w małych miasteczkach, arab i pypeć

Znany literat W. Raort, zamieścił ostatnio w lwowskim „Wiek Nowym” reportaż p. t. „Kupcy”. Ci kupcy w cudzysłowie, to uboga ludność żydowska.

Zdaniem Raorta w stosunku do tych ludzi używa się jeszcze ciągle kategorii przedwojennego myślenia, gdyż oficjalnie każdy z nich figuruje jako kupiec, podczas gdy w rzeczywistości

„Ci ludzie żyją literalnie — jak to mówią — z powiatu. Nie korzystają z żadnych świadczeń, z żadnych ubezpieczeń, żadnych zasiłków, ani funduszy dla bezrobotnych. Nie zalicza się ich do żadnej kategorii bezrobotnych, poszkodowanych, czy potrzebujących pomocy”.

Pojęcie kupiec określa człowieka jako tak sytuowanego, a tymczasem

„Widziałem sklepiki, w których literalnie nie było towaru ani za 5 groszy. Oprócz jakichś starych pudełek, kilku zardzewiałych puszek, zwichrowanej wagi i połataney ludy, nie było w tych sklepikach literalnie — niczego”.

Podczas rozmowy Raorta z jednym z takich „kopców”, który żyje z liczną rodziną tylko dzięki temu, że „znajomy chłop, porządny gospodarz” sprzedaje mu kukurydzę po groszu sztuka, dowiadujemy się o „nowych” zawodach Żydów: Oto syn owego kupca:

— On jest — jakby to panu powiedzieć — on był kupiec... On miał młyn i dobrze mu się powodziło, ale teraz to on jest w naszej gminie izraelskiej coś, jak kawałek urzędnika... Ja panu tego po polsku nie mogę powiedzieć, czym on jest... On jest niby urzędnikiem, ale nie jest urzędnikiem...

— Więc czemu jest pański syn? — Ja panu powiem „po naszymu”... On jest Arabem...

— Jaki. Arab?.. Pański syn jest Arabem?

— Nie, Eroń Boże! On jest w laźni Arabem... To znaczy, że on co piątku, z taką miotką rajbuje plecy różnym bogatszym ludziom w laźni. A raber pochodzi od słowa „rajbować”. Pan mnie rozumie? A raber!..

W innym sklepiku z napisem: „Sklep tytoniowy”, zastaje bladą gromadę bostych, gołych dzieci, o grubych brzuchach wypchanych kartoflami. Oprócz tego, na półce, jedną paczkę papierosów „płaskich”, dwie paczki tytoniu „średniego” i paczkę zapalek.

— I z tego pani żyje? — pytam chudej, zawiedlej Żydówki.

— Z tego można żyć?.. — Niech moi wrogowie z tego żyją!.. Ja nam jeszcze inny fach i z tego żyję z dziećmi, bo mój mąż umarł jeszcze na wojnie...

— Cóż to za fach?..

— Ja, proszę pana, umiem bardzo dobrze zdzierać, tak zwane „pypcie” z języków kur... Mam lekką rękę...

Mnóstwo nowych zawodów powstało teraz wśród „kopców” małomiasteczkowych. Wiadomo bowiem, że na gruzach starych wartości powstają zawsze nowe i bardziej zbliżone do życia.

Ani „Wiek Nowy”, ani Raort, ani ja wreszcie, nie mamy powodu by rozrzucać się szczególnie nad dolą Żydów ani odnosić się do nich z większą sympatią niż ta, która powstaje w przeciętnie inteligentnym czło wieku odruchowo pod wpływem nagonki endeckiej czy hitlerowskiej, uważam jednak, że warto wiedzieć o tych rzeczach. Wel.

— A może mówi pan to wszystko jedynie dlatego, że kwestarka dzisiaj wywłaszczyła pana z ostatniej złotówki i stąd powstało pańskie rozdrażnienie?..

— Niech będzie i tak. Ale takie rozdrażnienie w większym lub mniejszym stopniu ogarnia niemal wszystkie ofiary kwesty i stąd rośnie zwarty front ludzi, nastrojonych niechętnie do wszelkiej pomocy bliźnim, odtąd pomoc ta przybiera tak niemiłe i odpychające formy.

— Kwestarstwo nie jest nowością w Polsce. Przypomina pan sobie z dawnych opowieści typ kwestarza — zakonnika...

— Co to jeździł — przerwał p. Jerzy — od dworu do dworu z dużą furą i kwestował na klasztor. Ach, to zupełnie co innego. Taki Bernardyn, czy Dominikanin illo tempore budził powszechną sympatię. Przedewszystkiem on nie brał darmo, chociaż kwestował. Za kilka pości słoniny i korzec żyta szlachcic mógł otrzymać błogosławieństwo dla siebie i całego domu oraz zbawienie wieczne. A taka asekuracja coś znaczy. Poza tem kwestarz przywoził ze sobą pełny worek płóteczek z całej okolicy. Opowiadał, jak to pan Starosta jechał kuligiem z panną sędzianką w jednych saniach, jaki z tego po paru miesiącach wyszedł ambaras, jak panieka nagie poczuła powołanie do klasztoru, gdzie by-

Najmilsi goście z zagranicy w Wilnie

NA DWORCU.

Pociąg się nieco spóźnił. Na dworcu czekają p. Inż. H. Jenz, wice-przewodniczący Komitetu Przyjęcia Polaków z Zagranicy w Wilnie, poseł na Sejm i kierownik Sekretariatu BBWR. w Wilnie p. Birkenmayer, pułk. Błocki, wice-prezes Dyr. P. K. P. p. Mazurowski, wicestarosta grodzki p. Czerniowski reprezentujący p. wojewodę, oddział honorowy Legjonu Młodych ze sztandarem, przedstawiciele prasy i orkiestra.

Nadchodzący pociąg orkiestra wita marszem I Brygady. W toku goście i gospodarze mieszają się z tłumem podróżnych. Dopiero w poczekalni I-ej klasy wszyscy zgromadzili się dokoła p. inż. Jensa, który w serdecznych słowach wita gości i powiada, że pragnieniem wilmian jest, aby najdrożsi goście poznając stary gród wileński i jego zabytki, ukochali go tak, jak ukochał Wódz Narodu Marszałek Józef Piłsudski.

W odpowiedzi sekretarz Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków p. Kowalewski dziękuje za serdeczne powitania i zaznacza, że pragnieniem przybyłych jest nietylko poznanie pięknych murów wileńskich, ile zeknąć się bezpośrednio z miastem krwi ofiarnej i przedmurzem polskości na Północnym-Wschodzie. Wytwarza się od razu ciepła atmosfera wzajemnego zrozumienia się i odczucia.

Za chwilę autobusami przy dźwiękach orkiestry i fanfar goście odjeżdżają do George'a na śniadanie.

NABOŻEŃSTWO W OSTREJ BRAMIE

O godz. 9,30 rozpoczęła się Msza Św. w kaplicy Ostrobramskiej. Liczne grono szczególnie ją wypełniło. Na wielu twarzach malowało się rozrzedzenie. Po nabożeństwie odśpiewano „Boże coś Polskę”.

ZWIEDZANIE MIASTA.

Goście podzielili się na mniejsze grupki, z których każda otrzymała przewodnika dostarczonego przez Legion Młodych. Przyłączamy się do grupy, prowadzonej przez obywatela Zawistowskiego. Zwiedzamy kolejno, Monaster Św. Ducha, gdzie trafiamy na nabożeństwo; goście uderza barwność i egzotyka otoczenia. Goście radząby jeszcze posłuchać chóru cerkiewnego, ale czas nagli. Następują tedy prędko jedno po drugim: Klasztor Bazylianów, celnia Konrada, Ratusz, Kościół Św. Kazimierza, Ghetto, Uniwersytet. Po drodze grono nasze budzi zaniepokojenie.

— Ci państwo z Ameryki? — pyta jakaś babina.

— A tak, są tu delegaci i z Ameryki!

Ja prawie rok, jak potem powróciła do życia świeckiego i nikt się niczego nie domyślił...

Kochany Bernardyn tłumaczył naszym prababkom w oględnej i delikatnej formie, dlaczego to w pewnej wsi sąsiadkiej cała czeladź i znaczna część wioski są brunetami... Wiadomo, dlaczego. Pan Cześnik, dziedzic, wszak jest brunetem, a też ś. p. ojciec jego był czarny, jak smoła, póki nie osiwił. Do bry był pan, dawał hojnie na klasztor. Świeć, Panie, nad jego duszą.

I słuchały chciwie tych opowieści nasze babuni, choć mówiły, że im uśzy, wędna, i podsypywały z ochotą Bernardynowi jeszcze woreczek kaszy przedniej, jeszcze faskę masła, bo było za co.

A Bernardyn zadowolony dosypywał jeszcze od siebie kilka dykteryjek ciekawych, aż sam z biegiem czasu stał się miłą postacią anegdotyczną. Przeszedł do historii naszej obyczajowości, jako uosobienie sprytu i dowcipu. Razu pewnego zajechał braciśzek żebrzący do dworu, który należał do jakiejś pani, znanej ze skąpstwa. Kazała służbie powiedzieć, że jej nie ma w domu, a sama schowała się za parawanem. Bernardyn nie w ciemie bity wszedł jednak do pokoju dla rozgrzewki i począł przyglądać się bacznie temu parawanowi, a potem rzekł do służebnej: — Powiedz pani,

— Ot dobrze, to może ja co o swojej rodzinie dowiem się. Ja sama w Ameryce mam córkę i zięcia. Czy nie znać?

W drodze staramy się nawiązać kontakt z gośćmi. Delegat z Mandżurji p. Stanisław Nernheim z Charbina powiada:

— Cała ta wycieczka po Polsce napędza mnie rozrzedzeniem. 30 lat nie widziałem Ojczyzny. Oczywiście zna się ją z gazet, z fotografii, ale to nie to, zupełnie nie to...

Pozaeuropejskie kraje reprezentują p. Kaczanowski Zygmunt (Australja), p. Godziszewski Lucjan (Afryka francuska), p. Kaliszowa Stefanja (Stany Zjednoczone A. P.), Ks. Jan Rzymelka (Brazylja).

Z Europy są: p. Waleczko Jarosław (Czechosłowacja), Żukowski Kazimierz (Rumunja), Kalinowski Piotr (Francja), Ignatowicz Włodz. (Łotwa).

Ogółem przyjechało około 70 osób.

U P. WOJEWODY.

Wszystkie grupy wycieczkowe spotkały się w sali głównej pałacu wojewódzkiego Przybywających witał wicewojewoda p. Jankowski. W imieniu delegatów przemawiał p. St. Kowalewski (Argentyna) sekretarz Rad. Nacz. Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Wkońcu mówca odczytał i wręczył p. wojewodzie adres do Marszałka Józefa Piłsudskiego, podpisany przez wszystkich delegatów o treści następującej:

My delegaci Polaków z zagranicy, Polaków rozsianych po wszystkich krańcach świata przyszliśmy do Ciebie ukochany Wodzu, Imię, którego dla nas jest symbolem, wskrzeszonej ojczyzny, aby Ci złożyć hołd w imieniu całego wychodźstwa i terenów przygranicznych.

Pan wojewoda w odpowiedzi dziękował za odwiedzin Urzędu Wojewódzkiego, prosił aby się goście czuli swoi

sko i dobrze, uprzedzał, że wilmianie nie skorzy są do uzewnętrzniania uczuć i zapewniali, że mimo to w stosunku do gości zagranicznych, wraz z resztą Polski żywią jak najszczerze i jak najżywsze przywiązanie.

Wilno, — powiadał p. wojewoda, — niezbyt wiele ma do pokazania. Dorobek jest skromny, ale okupiony wszystkimi siłami, jakie tylko społeczeństwo tutejsze posiadało. Tylko wyjątkowo ciężkie pod względem materialnym czasy nie pozwoliły zrobić więcej.

Trzeba ponadto pamiętać, że znajdujemy się tu na terenie, na którym kultura polska znalazła ujście dla swej naturalnej ekspansji i miała bardzo wiele do zrobienia, a o każdą jej zdobycz musieliśmy staczać walki orężne z wrogiem zewnętrznym. Trzeba pamiętać, że tylko dzięki żywotności idei jagiellońskiej i dzięki ustawicznym niemal walkom w obronie niezawisłości i bezpieczeństwa stanęła tu kultura na tym poziomie, na jakim ją dziś widzimy.

W ten sposób delegaci z zagranicy, którzy poznali bogatą kulturę polską w Warszawie, Krakowie, tu w Wilnie uzupełniają sobie jej obraz.

WYCIEZKA DO WEREK.

O godz. 14-ej statek „Pan Tadeusz”, mając na pokładzie gości z zagranicy i podejmujących ich gospodarzy odbił od brzegu. Podczas podróży przygrywała orkiestra 6 p. p. Leg.

Chodzę od jednej do drugiej grupy i łapię fragmenty rozmów.

— Wie pan, to świetne, — opowiada ktoś z miejscowego Komitetu, — przewodnik oprowadzający gości po Wilnie ofiarował mi numer „Kurjera” i prosił żebym przeczytał artykuł pod tytułem: „Witamy”. Wziął mnie za gościa.

— No a pan?

— Ja powiedziałem: dziękuję, sam napisałem.

Wybuch wesołości.

Anegdoty rosną jak grzyby. Ktoś inny opowiada jak inny przewodnik przyparł do muru prezesa Dyrekcji PKP p. Mazurowskiego i nie dając mu przyjsć do słowa przez pół godziny opowiadał o pięknościach zabytków Wilna.

Dziennikarze próbują czynić wywiady, lecz raz po raz ktoś im przerywa i odprowadza w inną stronę upatrzonego na ofiarę prasie delegata.

Więc od delegata Mandugi dowiedzieliśmy się tylko tyle, że Polaków w samym Charbinie jest około 3000, a w całej Mandżurji około 5000 i że tubylcy święcie wierzą w złego ducha. Ma on jednak, ich zdaniem, tę zaletę, że chodzi tylko prostymi drogami, — więc wystarczy przed drzwiami ustawić parawan, a złe już nie zboczy, drogi swej nie skrzywi i do domu nie wejdzie. Gdyby tak nasi sekwestраторzy przejęli się tem obyczajem...

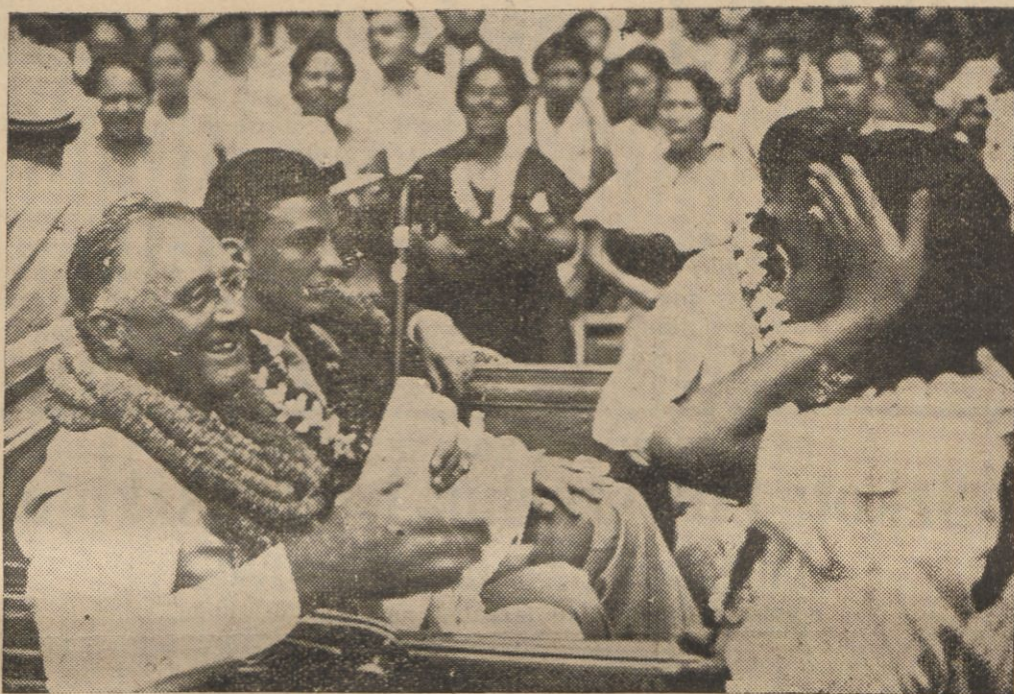
Podczas podwieczorku mam naprzeciw siebie Polaka z Australji p. Z. Kaczanowskiego. Dowiaduję się, że w Sidney, z którego pochodzi mój interlokutor, znajduje się tylko około 60 Polaków. a na terenie całej Australji jest ich tylko około 2000. Oczywiście przy tak nikłej liczbie trudno mówić o jakimś żywym ruchu organizacyjnym i pracy kulturalno-oświatowej. Nie sposób znaleźć nawet w Sidney, nie mówiąc już o mniejszych ośrodkach, 10 ludzi dla wykonania przedstawienia. Dzienniki polskie, mianowicie IKK i Przewodnik Katolicki przychodzą tu, lecz z trzytygodniowym opóźnieniem. Istnieje miejscowe, zaledwie vegetujące, polskie piśmiśko.

Droga powrotna nasuwa sposobność dłuższej rozmowy z p. Stanisławem Kowalewskim z Argentyny.

Naogół w Argentynie mieszka około 100.000 Polaków i około 100.000 obywateli polskich narodowości innych. Największe skupienie Polaków spotykamy w stanie Misiones. Stanowią oni tam około 25% zaludnienia. Emigracja polska w Argentynie co do swego charakteru dałaby się podzielić na trzy części:

(Dokończenie art. na str. 6).

Roosevelt na Hawajach



Podczas swej bytności na wyspach hawajskich prezydent Roosevelt był owacyjnie witany przez tubylców.

W obronie Studium Rolniczego na U. S. B.

Okręgowe Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych w Nieświeżu wysłało do p. Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego następującą treść memorjału: Mocno zaniepokojeni likwidacją Studium Rolniczego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wil-

nie, jedynej wyższej uczelni rolniczej na naszych wschodnich ziemiach, prosimy Pana Ministra o odrzucenie projektu likwidacji.

Województwa północno-wschodnie zostały daleko silniej dotknięte ogólnoswiatowym kryzysem niż pozostałe części Rzeczypospolitej, dlatego tylko, że brak nam oświaty; brak ludzi, którzyby mogli krzewić nowe sposoby gospodarki. Mamy zamożną siłę fachowo-rolniczą z wyższym wykształceniem. Zamknięcie Studium Rolniczego U. S. B. grozi ziemiom wschodnim wegetowaniem w dawnych przedrozbiorowych metodach ekonomiczno-rolniczych, lub nawet cofaniem się.

W naszych województwach dużo wsi poszło pod komasację. Gospodarstwa takie potrzebują opieki i rady od światłych agronomów, dokładnie orientujących się w tutejszych warunkach ekonomiczno-gospodarczych.

Personel fachowy Okręgowych Towarzystw nie jest w stanie sprostać tym zadaniom spowodu swej małej liczebności i braku sił fachowych z wyższym wykształceniem.

Studjum Rolnicze U. S. B. znajdując się na terenie ziem wschodnich, zaznajamia akademików z warunkami tutejszemi.

Jedynie Studium Rolnicze U. S. B. może dostarczyć nam ludzi do pracy nad podniesieniem poziomu rolnictwa na Kresach Wschodnich.

J. Ciałowiczowa Sekretarz.

O. Jeleński Prezes.

Pozatem zostały wysłane następujące depeche:

Wacław Jędrzejewicz Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Warszawa.

O. T. O. i K. R. w Brasławiu rozumieją wagę jedynej placówki rolniczej na Ziemiach północno-wschodnich i proszą Pana Ministra o odrzucenie projektu likwidacji Studium Rolniczego przy Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie.

Zarząd O. T. O. i K. R. w Brasławiu.

J. Poniąłowski, Minister Rolnictwa, Warszawa.

O. T. O. i K. R. w Brasławiu proszą Pana Ministra o interwencję u Pana Ministra Oświaty w sprawie zachowania Studium Rolniczego przy Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie.

Zarząd O. T. O. i K. R. w Brasławiu.

aby jak drugi raz wyjedzie, zabrała ze sobą z domu swoje nóżki, bo je zostawiła tam za parawanem.

W innym znów wypadku trafił kwe-starz na szlachcica, który poczęstował go bardzo kiepskim winem i jeszcze pyta:

— A co, dobre wino?

— Tak, tak, bonus vinus.

— Po łacinie mówi się bonum vinum.

— Quale vinum, tale latinum, — dopalił braciśzek.

* * *

Rozchmurzyło się oblicze pana Jerzego pod wpływem tych wspomnień z odległej przeszłości i już z mniejszą nienawiścią spoglądał na panie kwestujące obok przy stoliku. Widocznie czarna kawa, powtórzona parokrotnie, dobrze mu zrobiła, bo zanucił cichutko na nutę z Księżniczki Czardaszkii:

Kwestarki, kwestarki, kwestarki z Comite ściągają z nas haracz energicznie, Dlatego też płoszą, nie nęca kotki te Nas mężczyzn, bo nas wabia zbyt publicznie.

Bolesław Szyszkowski.

Jedynie materiały malarskie nabyte w składzie farb Franciszka Rymaszewskiego Wilno, ul. Mickiewicza 35 dają 100% gwarancję trwałości. Towar wyborowy. Ceny niskie.

Czołem, rezerwiści!

(Pogadanka wygłoszona przez radio w dniu 14 b. m.)

W dniu 15-go sierpnia 1934 r. armia rezerwowa, dorocznym zwyczajem, obchodzi swe święto — „Święto Rezerwisty”.

Dla tych, którzy przyjmowali udział w odzyskaniu Niepodległości, dzień 15 sierpnia nazawsze pozostał w sercach i ci pozostali przy życiu, dali początek „Armji Rezerwowej”, szeregi której, co roku powiększają się zastępem młodych rezerwistów. Dzień 15 sierpnia 1920 roku stał się dniem historycznym, a razem i tradycyjnym dniem „Święta Rezerwisty”.

Nie znaczy to jednak, że ci którzy spełnili swój obowiązek przed Ojczyzną, a pozostali przy życiu, mają dziś prawo do absolutnego spokoju. Praca, i to praca bardzo odpowiedzialna pozostała dla nich i nadal. Jesteśmy nie w mundurach, lecz pozostajemy nadal żołnierzami Rzeczypospolitej. Nie tylko szablą żołnierz może przynieść korzyść dla Państwa. To jest dobre podczas wojny, natomiast podczas spokoju narówni zaszczętną jest praca społeczna i takową właśnie prowadzi „Związek Rezerwistów” mając za zadanie:

1) Współdziałanie z władzami rządowymi w utrzymaniu jednolitego Państwa Polskiego, jego niepodzielności, całości, potęgi i bezpieczeństwa.

2) Współdziałania z władzami rządowymi w zakresie pomnożenia sił obronnych Państwa przez wzięcie czynnego udziału w pracach przysposobienia wojskowego.

3) Kształcenie wojskowe członków i pielęgnowanie ducha wojskowego między nimi.

4) Działalność kulturalno-oświatową i społeczno-państwową z bezwarunkowym wyłączeniem agitacji politycznej i partyjnej pod groźbą wykluczenia ze Związku.

5) Wyrobienie wśród rezerwistów i byłych wojskowych karności i obowiązowości w pracy społecznej i publicznej podnoszenia obowiązków obywatelskich oraz wytworzenia jednolitego ducha armji rezerwowej.

Do tych zadań Związek Rezerwistów ściśle zastosowuje się wkładając dużo pracy i energii, by nadal żołnierz, który opuścił szeregi armji czynnej, stanął w szeregach Armji Rezerwowej, gotowy oddać swe życie dla Państwa i Jego potęgi.

Momenty polityczno-partyjne, muszą być odrzucone, gdyż idea Armji Rezerwowej, jest ideą ogólnopolską. Związek Rezerwistów pracuje nad tem, by idea ta, była zrozumiana przez cały Naród Polski.

Owoce tej pracy już są. W każdym zakątku Rzeczypospolitej, utworzone są Koła Związku, które wychowują dla Państwa świadomych swych celów obywateli. Praca pełna poświęceń, lecz właśnie tak praca zaszczyca tych starszych kolegów rezerwistów, którzy w swoim czasie walczyli o Niepodległość a dziś gdy ją zyskali, zamiast zasłużonego odpoczynku, pozostają nadal w szeregach Armji Rezerwowej, kształcąc swych młodszych kolegów.

Posunęła się praca i w innym kierunku. Mając przed sobą młode pokolenie, jako też i rodziny rezerwistów. Związek postawił za zadanie, wychować te pokolenie i rodziny w duchu o idei Państwowej. Dlatego też w roku 1933 została zorganizowana „Rodzina Rezerwisty” na czele której stanęła Pani Marszałkowa Piłsudska.

Ponieważ pośród członków Związku Rezerwistów, jest dużo ludzi biednych, a w dzisiejszych czasach niemających nawet pracy „Rodzina Rezerwistów”

spieszmy właśnie tu z pomocą, organizując różnorodne imprezy, dochód z których jak również i ofiary, idą wyłącznie na dożywianie dzieci najbardziej potrzebujących rezerwistów, zakupy ubrań, książek itp.

Gdy chodzi o Wilno, to „Rodzina Rezerwisty” aczkolwiek zorganizowana została w końcu roku 1933, to jednak działalność swoją, przejawiała już na wstępie.

W styczniu 1934 roku, urządzona była choinka dla dzieci rezerwistów, a najbardziej potrzebującym dzieciom otrzymano ciepłe ubrania, bieliznę, słodycze i t. d.

Niezależnie od tego, rodziny otrzymywały mąkę, cukier, chleb, dzieci zaś najbardziej potrzebujące, co niedzielę zbierane są w lokalu Związku, gdzie wydaje się im śniadanie, a razem z tem odbywają się pogadanki i odczyty nie tylko z dziećmi, lecz i ich rodzicami.

Narówni zaszczętną jest praca tych Pań z „Rodziny Rezerwisty”, które poś-

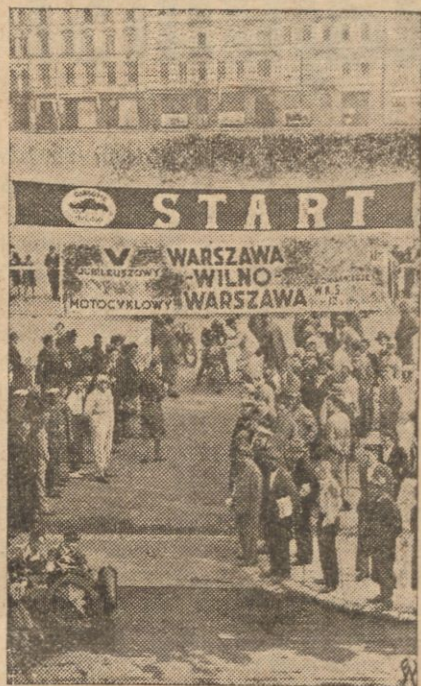
więciły swój czas, wkładając swą duszę w tę pracę, i przyszłe pokolenie zrozumie to i należycie oceni.

Zwracam się do wszystkich tych, którzy opuścili szeregi Armji Czynnej, by jaknajrychlej stanęli pod sztandar Wileńskiej Armji Rezerwowej. Dla chętnych praca w szeregach tej Armji zawsze jest. Rezerwiści musimy dobrze sobie uświadomić, że rezerwa — to jest fundament, to jest potęga Państwa. Niech nie zabraknie Was, a w szczególności na ziemi Wileńskiej, na ziemi tej z której pochodzi Marszałek Piłsudski, abyśmy gdy On do nas przybędzie, mogli śmiało patrzeć Mu w oczy stanąć do raportu i zameldować: „Panie Marszałku, meldujemy posłusznie, że jesteśmy pod Twymi rozkazami, a stan liczebny nasz — to cała Polska”.

Czołem.

St. Kreczet - Jaroszewicz
rtm.

Start raidu motocyklowego



W niedzielę rano z placu Marszałka Piłsudskiego odbył się start raidu motocyklowego Warszawa—Wilno—Warszawa (1100 km.) zorganizowanego przez Legję. W raidzie wzięło udział 25 motocykli z Legji, Pol. Kl. Motocyklowego, Skody i Wileńskiego K. M.
Na zdjęciu — moment startu.

Najmilsi goście z zagranicy w Wilnie

(Dokończenie art. ze str. 5).

1) emigracja przemysłowców i handlowców;

2) emigracja rolników;

3) emigracja robotników.

Dla pierwszej kryzys nie okazał się zabójczym, jakkolwiek dotknął ją również. Argentyna mogłaby jeszcze przyjąć i zatrudnić paręset polskich przemysłowców i handlowców. Emigracja dra-

gatego typu (rolna) przeżywa obecnie ciężkie czasy, ale nie upada. Chodzi o to, że gospodarstwa rolne były przeważnie standardowe i opierały się na uprawie yerba-mate, specjalnej roślinie argentyńskiej. W związku z upadkiem zapotrzebowania na ten produkt, ceny spadły i gospodarstwa te znalazły się w trudnym położeniu. Obecnie rząd spiesz z dora-

zną pomocą przez politykę interwencyjną. Na dalszą metę złemu się ma zaradzić przez zamianę gospodarstw standardowych na mieszane.

W najgorszej sytuacji znalazła się 3-cia część emigracji, robotnicy. Wobec pogorszenia się stanu przedsiębiorstw nastąpiły redukcje i bezrobocie daje się odczuć również i w Argentynie.

Polacy argentyńscy posiadają wiele organizacji oświatowo-kulturalnych. Te się wiążą w 2 zrzeszenia. Jedno z tych obejmuje wszystkie organizacje (około 30) na terenie stanu Misiones, drugie — pozostałe w liczbie 18. To drugie nosi nazwę Federacja Polskich Towarzystw i Organizacji „Dom Polski”. Posiada ono w Buenos Aires swój gmach, drukarnię i wydaje dziennik „Głos Polski”, którego redaktorem jest obecnie dobrze znany Wilnu p. Kazimierz Leczycki. Poza tem wychodzi w Buenos Aires „Kurjer Polski”, jako przedsiębiorstwo prywatne, co w rodzaju naszych czerwoniaków.

Na terenie stanu Misiones wychodzi tygodnik „Osadnik” (organ zrzeszonych organizacji) i „Orędownik” — prywatny dwutygodnik. Towarzystwo „Wolna Polska”, istniejące już 33 lata posiada w Buenos Aires polski teatr letni i szkołę dramatyczną. Przedstawienia zimowe odbywają się w teatrze odnajmowanym.

Szkół polskich w ścisłym tego słowa znaczeniu niema. Są tylko szkoły dodatkowe, do których uczęszcza młodzież polska, zapisana do szkół argentyńskich wyłącznie dla nauki języka polskiego. Przyczyną braku szkół jest to, że jednak niema w Argentynie tak wielkiej skupienia ludności polskiej, któreby dostarczyło dostatecznej ilości młodzieży dla zorganizowania szkoły. Ludność polska jest rozrzucona po całym terenie państwa siedemkroć większego od Polski.

Nauczycieli polskich albo się werbuje i przywozi z ojczyzny, albo też młodzież z Argentyny oddaje się do zakładów naukowych w Polsce, a ta po powrocie obejmuje tam placówki nauczycielskie.

Obecnie celem ożywienia wymiany pracy naukowej między Polską a Argentyną zapoczątkowane zostało w Buenos Aires Tow. Argentyńsko-Polskie. Obecnie delegat Argentyny czyni zabieg w Warszawie o zorganizowanie tu odpowiednika tego Towarzystwa.

Statek przybija do brzegu. Ciekawą rozmowę niestety, trzeba urwać.

Żegnamy naszych gości do jutra.

War.

PRYWATNA KOEDUKACYJNA Szkoła Powszechna i Przedszkole Imienia ELIZY ORZESZKOWEJ z polskim i francuskim językiem nauczania w Wilnie.

Jedyna szkoła posiadająca w programie zezwolenie M. R. O. na nauczanie języka francuskiego. Gwarancja umieszczenia do gimnazjów państwowych. Zapisy na rok szkolny 1934—35 przyjmuje codziennie od godz. 10—13 kancelaria szkoły przy zaułku Ponomarskim 2 (Zarzecze). Gmach własny, ogromny ogród szkolny, boisko, w zimie sport. Przy szkole internat.

Już wracają z nad morza

Wycieczka nadmorska czytelników prasy wileńskiej wraca do Wilna jutro o godzinie 9-ej rano.

Wieczorem wszyscy spotkają się raz

jeszcze na „Ptaszniku z Tyrolu” w „Lutni”, która uczestnikom naszej wycieczki przyniosła na to przedstawienie 50% zniżki.

Biblioteki w Polsce

W dobie kryzysu, praca znacznie uszczuplonych dochodach, kiedy trzeba myśleć przede wszystkim o chlebie powszednim, zarówno jednostka prywatna, jak cała zbiorowa oszczędzać i redukować wydatki swoje zaczyna. Przeważnie od potrzeb kulturalnych Oddawna rozlegały się głosy pełne troski, że czyni to nawet samorząd stolicy. Historia naszych teatrów jest najlepszą tego stanu rzeczy ilustracją. Ciężkie chwile przechodzą również biblioteki, które stosunkowo w nielicznych tylko wypadkach są zamykane całkowicie, ale które dla braku funduszy, nie rozwijają się należycie.

Tymczasem dorobek nasz w tej mierze jest bardzo znaczny, ile że zapisać go należy w bardzo dużym stopniu na dobro czasów ostatnich, już po odzyskaniu niepodległości, gdyż za rządów zaborecznych może tylko jedna Małopolska nie była w tej dziedzinie krepowana. Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego, istnieje u nas 34.480 bibliotek z 15.880 tys. tomów. Z ilości tej na biblioteki publiczne przypada 26.9% (tomów — 38.1%, na biblioteki szkół powszechnych — 66.0% (tomów — 19.9%), szkół średnich — 3.9% (15.4%), szkół nauczycielskich — 1.0% (4.0%), szkół wyższych 0.06% (17.4%), na biblioteki wojskowe — 0.04% (1.4%) wreszcie więzienne — 0.4% (tomów — 0.6%).

Jak wynika z przytoczonych liczb na biblioteki publiczne, szkół powszechnych i średnich, przypada 96.8% ogólnej ilości bibliotek w Polsce, a więc ogromna większość. Z ogólnej liczby 9.267 bibliotek publicznych na woj. centralne przypada 28.3%, na wschodnie 10.0%, na zachodnie — 27.1% i na południowe — 34.6%, z ogólnej zaś ilości 6.109.921 posiadanych przez nie tomów na woj. centralne przypada 43.3% na wschodnie — 11.9%, na zachodnie 17.2% i na południowe — 27.7%. Najlepiej w książkach zaopatrzone są biblioteki publiczne woj. centralnych, gdyż na jedną przypada 1.006 tomów (w Warszawie nawet 4.553), w wschodnich — 784, w zachodnich — 419, i w południowych — 528 tomów.

Bibliotek szkół powszechnych liczone ogółem 22.741, w tem na woj. centralne przypada

39.4%, na wschodnie — 18.5%, na zachodnie — 18.2% i na południowe — 23.9%. Biblioteki te posiadają 3.154.818 tomów, z czego na woj. centralne przypada 44.9%, na wschodnie 18.7%, na zachodnie 19.1%, i na południowe 17.3%. Biblioteki te są słabo zaopatrzone w książki, gdyż na jedną przypada w woj. centralnych zaledwie 158 tomów, w wschodnich — 141, w zachodnich — 146, i w południowych tylko 100. Najlepiej sprawa przedstawia się w samej Warszawie gdzie na jedną bibliotekę przypada 522 tomy.

Znacznie mniej jest bibliotek szkół średnich gdyż tylko 1.329, z tego na woj. centralne przypada 44.3%, na wschodnie 11.5%, na zachodnie 19.4% i na południowe — 24.8%.

Z ogólnej ilości 2.443.823 tomów w tych bibliotekach na woj. centralne przypada 38.1%, na wschodnie — 13.1%, na zachodnie 22.3%, na południowe — 26.5%. Biblioteki te są znacznie lepiej zaopatrzone niż w szkołach powszechnych, gdyż na jedną bibliotekę wypada w woj. centralnych 1.582 tomy (w Warszawie 1.451), w wschodnich — 2.087, w zachodnich 2.124 i w południowych 1.960. Pod tym względem woj. centralna zajmują w Polsce ostatnie miejsce. Oprócz tego liczone 348 bibliotek szkół nauczycielskich z 632 tys. tomów, na jedną zatem przypada 1.811 tomów, bibliotek szkół zawodowych było 662 z 472 tys. tomów, na jedną — 713 tomów; bibliotek szkół wyższych było tylko 21 z 2.761 tys. tomów, a na jedną przypadało 131.476 tomów; bibliotek więziennych liczone 160 z 90.435 tomów (na jedną 565), wreszcie bibliotek wojskowych było 13 z 226 tys. tomów (na jedną 17.385).

Tak się przedstawia stan bibliotek w Polsce. Jak wspomniano wyżej, jest to w dużym stopniu dorobek ostatnich lat, zwłaszcza w odniesieniu do bibliotek szkolnych b. zaboru rosyjskiego. Byłoby to stratą bardzo dotkliwą dla kultury narodowej, gdyby księgozbiory te miały ulec redukcji. Jeżeli skutkiem braku funduszy rozwój ich na pewien czas w dużym stopniu zostanie prawdopodobnie wstrzymany, to przynajmniej stan dotychczasowy powinien być utrzymany.

Z. K.

MIEJSKI TEATR LETNI

w Ogródku po-Bernardyńskim.

Dziś o g. 4-el po poł.

Życie jest skomplikowane

o godz. 8.30 w. „GOTÓWKA”

Teatr muzyczny „LUTNIA”

Występy J. Kulczyckiej

Dziś o godz. 4-ej po poł.

O R Ł O W

o g. 8.30 w. Ptasznik z Tyrolu

Wiadomości gospodarcze

Nowe transakcje kompensacyjne

Przy pośrednictwie Polskiego Towarzystwa Kompensacyjnego doszło w tych dniach do zawarcia kilku poważniejszych transakcji z Grecją.

Transakcje te objęły dykty, parafinę oraz maszyny włókiennicze. Grecja nabywa te artykuły w zamian za dostawę do Polski futrzanych skór baranich.

Wartość pierwszej transakcji wynosi 150.000 złotych. W toku są rokowania o zawarcie dalszych na łączną sumę przeszło pół miliona złotych.

Należy zaznaczyć, że wszystkie towary, na jakie zawarto obecną transakcję, znajdują się już poza obretem wzajemnych kontyngentów przywózowo-wywozowych, ustalonych w układzie kontyngentowym polsko-greckim. Kontyngenty na te towary są już wyczerpane.

Z innych towarów, których wywóz z Polski rozwija się coraz lepiej w obrocie kompensacyjnym, należy wymienić węgiel.

Kilka większych transportów węgla wysłano w tych dniach do Jugosławii w zamian za towary jugosłowiańskie, jak również za należności turystyczne. Węgiel do Jugosławii wysyłany jest drogą morską przez Gdynię.

Wyjaśnienia na komisjach szacunkowych

Nowa ordynacja podatkowa ogranicza bardzo znacznie prawo płatnika do składania ustnych wyjaśnień na posiedzeniach komisji odwoławczych.

Przyznawanie tego prawa jest uzależnione od uiszczenia opłaty w wysokości pół procent od kwoty spornego podatku (nie mniej jednak niż 2 złote i nie więcej niż 50 zł. z tem że wrazie całkowitego lub częściowego uwzględnienia odwołania opłata podlega zwrotowi).

Odwołanie rozstrzyga Komisja odwoławcza z tem, że urzędem skarbowym służy prawo własnej władzy rozstrzygnąć odwołanie, jeżeli w wypadku uznania takiego redukcja podatku nie przekracza 300 złotych.

Uprawnienie to dotyczy wypadków, gdy chodzi o pobranie opłaty za świadectwo przemysłowe. W przypadku rozstrzygnięcia odwołania przez I instancję służy płatnikowi prawo wniesienia odwołania w ciągu dni 14 do władzy odwoławczej II instancji.

Pokaz nowoczesnej reklamy na XIV Targach Wschodnich

Wśród specjalnych działów, które będą zorganizowane na 14-tych Targach Wschodnich, na uwagę zasługuje dział poświęcony pokazowi nowoczesnej reklamy. Pokaz ten będzie urządzony w jednym z największych pawilonów wystawowych i będzie się składał z następujących działów:

- 1) Grafika użytkowa: plakaty, katalogi, prospekty, kalendarze reklamowe i t. p.
- 2) Opakowania: kartonowe, blaszane i t. d.
- 3) Reklama komunikacyjna: Reklama kolejowa, pocztowa, tramwajowa, autobusowa.
- 4) Reklama świetlna: Neon, Atrax, reklama żarówkowa i t. d.
- 5) Racjonalne światło: oświetlenie okien wystawowych, witryn, sklepów i t. d.
- 6) Dekoracje wystaw: wzorowe dekoracje okien i witryn wystawowych, sprzęt dekoracyjny i t. d.

Z uwagi na to, że należyte ujęcie reklamy odgrywa coraz większą rolę w reklamie gospodarczej, dział ten, w którym będą demonstrowane wzorowe sposoby reklamy handlowej, spotkał się z żywym zainteresowaniem ze strony kół kupieckich i przemysłowych.

Val Gietgud

25

Związek bankrutów

Przekład autoryzowany z angielskiego

— Bardzo serjo, mój drogi. I jeszcze jedno. Przy śmigłach też majstrowano. Śmigło pęka w taki sposób, jeżeli o co uderzy, a trudno przypuścić, żeby akurat dwa stuknęły o coś jednocześnie. Niewiarogodne.

— Więc uważasz, że je celowo uszkodzono?

— Właśnie, mój drogi. Oho! Rita patrzy. Muszę iść potrzymać ją za rękę. Trzeba jej zwrócić uwagę, że powinna się umalować na nowo. Wygląda jak studjum impresjonistyczne.

Zawrócił niezgrabnie i odszedł.

Simon sięgnął po kieszeń do kieszeni. Nie, cenny woreczek z tytoniem nie zginął. Oczywiście. Jeżeli nagle podejrzenia były usprawiedliwione, to Dolski uplanował nie kradzież, a morderstwo. Simon był pewny, że wśród pasażerów nie było nikogo, na czyjej śmier-

Jeszcze raz Instytut Badania Konjunktur i cen pisze w sprawozdaniu za II kwartał r. b.:

„Jakkolwiek spadek cen artykułów przemysłowych był dość znaczny, jednakże nie dorównywał on spadkowi cen artykułów sprzedawanych przez rolników, nadto zaś spadek tych artykułów, które są przez rolników nabywane, był przeważnie słabszy od przeciętnego. Skutkiem tego t. zw. nożyce ponownie się rozwarły”.

Zatem coraz większa jest rozpiętość pomiędzy cenami artykułów rolniczych, a przemysłowych na niekorzyść rolników.

Coraz mniej artykułów przemysłowych może rolnik nabyć za ten sam pud zboża.

W tej sytuacji specjalnie aktualną się staje zapowiedź p. premiera Koźłowskiego, że polityka rządu idzie w kierunku zwyczajki cen artykułów przemysłowych.

Zapowiedziana zatem obniżka cen produktów przemysłowych obejmie również mało dotąd ruszany przemysł naftowy.

Tę naftę, która skutkiem swej wygórowanej ceny stała się niedostępna szerokim, załuczonym, masom rol-

niczym. Jeżeli bowiem przeliczymy cenę nafty na zboże, to w roku 1914 za 10 klg. nafty płacono 16 kg. żyta, w roku 1928 — to samo, zaś w roku 1931 — 10 kg. nafty kosztowało 43 kg. żyta, zaś w lutym r. b. — 42 klg.

Obecnie w sprawie obniżki cen nafty toczą się rokowania, które mają być ukończone w dniach najbliższych, może już nawet w tym tygodniu. Przemysł naftowy w zasadzie zgadza się obniżyć obecne ceny nafty o 20 proc., lecz w zamian usiłuje uzyskać od rządu kompensaty w postaci obniżenia taryf kolejowych, świadczeń socjalnych i pod.

Zdaniem „Codziennej Gazety Handlowej” pertraktacje są na dobrej drodze i już w pierwszych dniach września rb. ukaże się oficjalne ogłoszenie o obniżeniu cen nafty. **Zniżka ta wyniesie 20 proc. obecnej ceny.** (żel.)

— ośo —

Ceny nabiału i jaj w Wilnie

Masło za 1 kg. w zł.: Wyborowe 2.6 0 (hurt), 3.— (detal). Stołowe 2.40 (hurt), 2.80 (detal). Solone 2.40 (hurt), 2.80 (detal).

Sery za 1 kg. w zł.: Nowogrodzki 2.20 (hurt), 2.60 (detal), Lechicki 1.90 (hurt), 2.20 (detal), Litewski 1.70 (hurt), 2.— (detal).

Jaja: Nr. 1 4.50 za 60 szt., 0.09 za 1 szt. Nr. 2 3.90 za 60 szt., 0.08 za 1 szt. Nr. 3 3.60 za 60 szt., 0.07 za 1 szt.

Rumuński wice-minister rolnictwa w Warszawie



W ub. sobotę przybył do Warszawy samolotem podsekretarz stanu w rumuńskim ministerstwie rolnictwa p. Manolescu.

Na zdjęciu p. Manolescu w towarzystwie wi-

ce ministra rolnictwa p. Raczyńskiego na lotnisku warszawskim. Gość rumuński częstuje przywiezionymi przez siebie winogronami.

Stan zasiewów

Główny Urząd Statystyczny, na podstawie 423 sprawozdań korespondentów rolnych, ustalił, że stan zasiewów głównych ziemiopłodów w dniu 15 ub. m. przedstawiał się przeciętnie średnio.

Obfite opady, trwające od końca czerwca, wpłynęły dodatnio na stan zbóż jarych, okopowych, koniczy i łąk, natomiast zboża ozime dojrzewające, a w niektórych miejscach już zbierane, częstokroć uległy wyleganiu, względnie porastaniu. Wyjątek stanowiło województwo poznańskie, gdzie w dalszym ciągu trwała susza.

Najlepszy stan pszenicy ozimej zanotowano w województwach: lubelskim, warszawskim, łódzkim, kieleckim i śląskim; najgorszy — w województwie poznańskim. Żyto ozime naj lepiej przedstawiało się w województwach: nowogrodzkim, wileńskim i poleskim; najgorzej zaś w województwach: tarnopolskim, Iwońskim, stanisławowskim i poznańskim. Stan jęczmienia jarego był najlepszy w województwach: nowogrodzkim, kieleckim, lubelskim, poleskim i śląskim; a najgorszy w województwach: poznańskim, krakowskim i stanisławowskim. Owies przedstawiał się najlepiej w województwach: kieleckim i śląskim, a najgorzej w województwie poznańskim.

Należy zaznaczyć, że według doniesień korespondentów rolnych we wszystkich województwach, z wyjątkiem poleskiego, śląskiego, krakowskiego i Iwońskiego, pojawiły się na roślach strączkowych wszyce, które poczyniły znaczne uszkodzenia, zwłaszcza w grochu.

Wywóz drewna przesuwają się z Gdyni do Gdańska

Rok bieżący przyniósł w Gdyni poważny spadek przeładunku materiałów drzewnych. Zjawisko to wystąpiło, mimo, że ogólny eksport drewna polskiego do krajów zamorskich w roku bieżącym, jak wiadomo, znacznie wzrósł.

Według danych Urzędu Morskiego, w Gdyni i Rady Portu w Gdańsku wzrost przypadł wyłącznie na rzecz portu gdańskiego.

W ciągu sześciu miesięcy przeładowano w Gdyni około 109.000 ton wszelakich materiałów drzewnych, w tym samym zaś okresie roku poprzedniego — 106.000 ton. Przez port gdański natomiast w roku zeszłym od stycznia do czerwca włącznie wyeksportowano 347.000 ton, a w tych samych miesiącach r. b. — 513.000 ton.

Z V Targów Wołyńskich

Tegoroczne V Targi Wołyńskie w Równem, które odbędą się od dnia 9—23 września b. r. zapowiadają się bardzo pomyślnie. Wobec bardzo licznych zgłoszeń wystawców z całej Polski, już obecnie okazuje się brak miejsca, tak że Zarząd zmuszony został do budowy czterech nowych pawilonów, aby sprostać zapotrzebowaniom.

Poza tem Targi tegoroczne nosić będą specyficzny charakter regionalny wobec zorganizowania specjalnego działu wołyńskiego, obejmującego przepiękne wyroby przemysłu ludowego wołyńskiego jak płótna, hafty, kożuchy, wełniaki, sukna i t. p.

Dużą atrakcją będą również charakterystyczne „Dużanki Wołyńskie” przy udziale kilku tysięcy młodzieży wiejskiej.

Targi jesienne w Lublinie

W dniach 1-ym—10-ym września r. b. odbędą się w Lublinie zwykłe targi jesienne.

Przy targach tych będą otwarte również wystawy o charakterze kulturalnym.

ci mogłoby komu zależeć. Nie wahał się przed tą zarozumiałą wiarą. Wszak Dolski troszczył się nadmiernie o jego podróż. Sam kupił dla niego bilet i przypilnował, żeby się gość nie spóźnił na samolot. I czyż nie za łatwo zgodził się na jego wyjazd do Anglii?

Dowody były szczupłe, lecz Simon, patrząc na uszkodzony samolot, doszedł do bezwzględnie przekonania, że dybano na jego życie i przygotowano zamach nadzwyczajnie zręczny. Odkrycie było nieprzyjemne, a nasuwające się wnioski jeszcze gorsze, ale pozostawała przynajmniej ta pociecha, że odtąd mógł się uważać za zwolnionego z obowiązków danej Kazimierzowi w jego domu.

Nie wierzył, żeby Dolski porwał się na jego życie ot tak sobie dla sportu. Jeżeli to uczynił, to tylko dlatego, że uważał Simona za niebezpiecznego przeciwnika, a w takim razie „Bankruci” nie byli tacy nieszkodliwi, za jakich się podawali i Djana miała rację.

Djana!... Jej też musiało grozić wielkie niebezpieczeństwo. Musiał wrócić natychmiast, żeby ją ratować. Kto wie, czy to przymusowe przerwanie

podróży nie okaże się błogosławieństwem... Jak dobrze, że odróżający Peter znalazł się pod ręką!

Simon wszedł do samolotu.

Pilot siedział w kabinie z twarzą jak kłopotliwy znak zapytania.

— Pański przyjaciel ma rację — rzekł. — Niesłychana rzecz, żeby ktoś przyłożył do tego rękę. Sprawa dla policji.

Simon skinął głową.

— I ja jestem tego zdania. Wiem, że wtrącam się nie w swoje rzeczy, ale czy pan ma osobiście jakie podejrzenie, komu mogło zależeć na zniszczeniu takiego samolotu?

Pilot potrząsnął głową.

— Czy pan nie wioził na przykład — złota? — nalegał Simon. — Czy to była zwykła podróż pasażerska?

— Najwzajemniejsza.

Pilot zdjął hełm lotniczy i Simon stwierdził ze zdziwieniem, że włosy jego są zupełnie białe. Ale był w świetnej formie i miał ładne, niebieskie, głębokie oczy, spotykane wyłącznie u marynarzy i lotników. Przenikliwe oczy, które widzą wszystko. Czoło miał zorane, a od nosa do ust dwie głębokie brzozy. Ro-

bił wrażenie człowieka niesłychanie sprawnego, lecz rozczarowanego do życia. Widocznie dużo cierpiał. Ale widziało się od razu, że taki nie zawiedzie i że potrafi słuchać nagłych impulsów.

Simon postanowił mu zaufać i poprosić o pomoc.

— Nazywam się Simon Astley — rzekł. — I jestem w służbie mego rządu.

— Nie udało się panu podróż wakacyjna — zauważył pilot.

Simon uśmiechnął się. A więc wzięto go za administracyjnego urzędnika na urlopie!

— Mam powody do podejrzeń — dodał — że samolot uszkodzono w tym celu, żeby mnie unieszkodliwić.

Niemiec zdumiał się, ale milczał.

— Nie chcę pana płać w żadne trudności. Wszyscy mamy prawo do indywidualnych przekonań politycznych i nie mam panu za złe, jeżeli pan nie sympatyzuje z moim krajem.

Pilot uśmiechnął się i dotknął siwych włosów.

— Od Anglików nie spotkało mnie nic gorszego, jak to. Niema lepszych nieprzyjaciół jak wasi lotnicy. Nie mam do Anglii żadnej urazy. Uważam, że na-

Wieści i obrazki z kraju

Wdzięczne pole pracy dla samorządów gminnych

Obszerna i ożywiona dyskusja nad podstawowymi zasadami jednolitego dla całego państwa samorządu terytorjalnego i ponure wieści o nędzy na wsi panującej, skierowały w ostatnich czasach uwagę sterników rządu (Exposé p. premjera prof. Kozłowskiego) i myślącej części społeczeństwa ku zagadnieniom ustroju i życia wsi. Mam tu na myśli pow. brasławski. Propaganda piękna niezliczonych jezior rozsiąanych na terenie naszego powiatu, skierowała już w ostatnich kilku latach, naszą turystykę do powiatu brasławskiego.

Niemniej ważnym zagadnieniem dla naszego terenu jest popularyzacja sadownictwa, jako drugi ważny czynnik podniesienia dobrobytu rolnika. Niewiele wie, ile milionów złotych wydajemy rokrocznie na owoce sprowadzane z zagranicy. Zwiedzając sklepy owocowe, stwierdzimy, że owoców krajowych albo niema wcale, albo są w najgorszym gatunku. Mimo to jednak i mimo kryzysu stale wzrasta spożycie owoców. Dla tysięcy ludzi owoce stały się nieodzownym, napół leczniczym artykułem spożywczym. Jednak artykuł ten, jakie go w kraju rolniczym musiałoby być poddostatkim, jest artykułem importowanym.

Brak fachowej opieki nad sadami, powoduje, że znaczna część drzew dziczeje, dając coraz gorszy owoc. Poza tym sprawa zwalczania chorób i szkodników drzew owocowych nie jest wcale zorganizowana. Szkodniki czynią w naszych sadach duże spustoszenia. W ub. roku na terenie tuł. Szkoły Rolniczej od było się zebranie właścicieli większych sadów w powiecie, gdzie powzięto doniosłe uchwały w sprawie organizacji sadów i walki z szkodnikami. I na tem skończyło się. Piękne rezolucje spiały bógim snem pod zielonym sukniem.

I tu samorządy gminne mają przed sobą wdzięczne pole do pracy. Można nieznanym nakładem kosztów pieniężnych przyczynić się do zadrzewienia zagrod a nawet dróg wiejskich. W budżecie każdego zarządu gminnego powinno znaleźć się kilkadziesiąt złotych na założenie szkółki drzewnej i na utrzymanie instruktora - sadownika. Sąsiednie gminy wiejskie mogłyby wspólnie brać udział w kosztach założenia i prowadzenia szkółki.

Pozatem w budżetach gmin, musiałoby być przewidziane kredyty na pomoc (bezprocentowe pożyczki) dla zakładających sady. Za najważniejsze jednak uważać należy utrzymanie wspólnymi siłami fachowego instruktora sadownictwa, któryby obsługiwał kilka gmin sąsiadujących ze sobą. Obowiązkiem jego byłoby podróżować od wsi

do wsi w celach zbadania stanu drzew owocowych, udzielania rolnikom porad i propagowanie gatunków drzew najbardziej nadających się w danej miejscowości do zasadzenia ze względu na gatunek gleby.

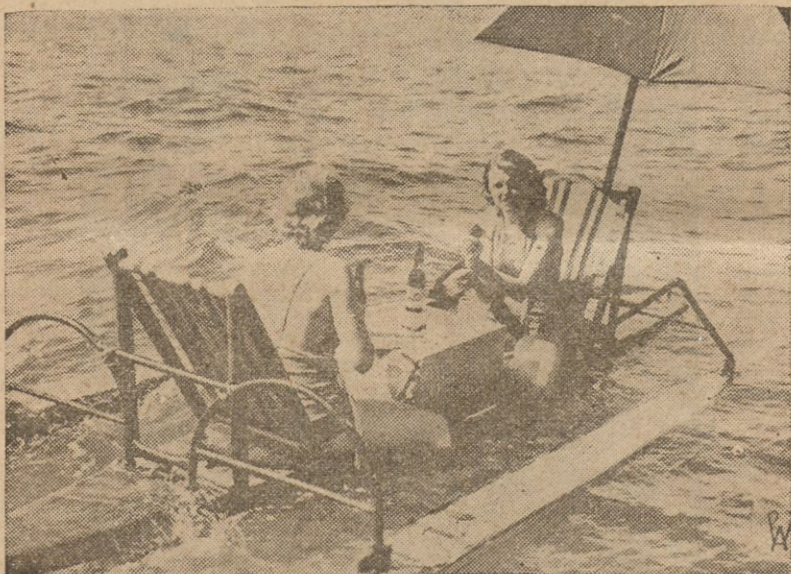
Utrzymanie takiego instruktora przez dwie lub trzy gminy kosztowałoby każdą gminę zaledwie kilkaset złotych rocznie. Można by również tę sprawę powierzyć pracującym w powiecie agonomom rolnym i miejscowej Szkole Rolniczej. Szkoła musi wyjść na powiat, ażeby tam zadzierżnąć bezpośrednio kontakt z życiem naszego rolnika.

Z rozwojem sadownictwa na naszym terenie wiąże się również rozwój pszczelarstwa.

Zwiększanie źródeł dochodowych ludności naszego powiatu leży nie tylko w interesie samorządu powiatowego, lecz również w interesie naszych zarządów gminnych, które dochody swe czerpią z podatków płaconych przez ludność gminy. Poza tem zwiększenie produkcji owoców a pośrednio i produkcji miodu, będzie miało doniosły wpływ na stan zdrowotności.

Samorządy gminne, do których przeszli ludzie nowi, muszą zdobyć się na przemysłenie tego ważnego dla ludności wiejskiej zagadnienia. **Nauczyciel.**

Oryginalna inowacja



Na jednej z plaż kalifornijskich wprowadzono inowację nie pozbawioną oryginalności. Są to zmontowane na pływakach fotele i stoły na

Urząd Wojewódzki w Białymstoku przy udziale samorządu gospodarczego i czynników społecznych przystąpił do organizowania na terenie woj. białostockiego związków rolników o charakterze międzykomunalnym. Związki te mają na celu wzajemną pomoc i zapobieganie wyzbywaniu się zboża po zbyt niskich cenach, oraz udzielanie kredytów

Zderzenie pociągów w Oranach

Na stacji Orany w dniu wczorajszym o godz. 2.20 pociąg towarowy 795 przejechał zamknęty semafor wjazdowy i uderzył w tył pociągu towarowego Nr. 773 ruszającego ze stacji. W wyniku najechania uległo uszkodzeniu 5 wago-

pod zastaw zboża, które będzie magazynowane w śpichlerzach gminnych.

Jednocześnie związki te dążyć będą do podniesienia rentowności drobnych gospodarstw przez racjonalną organizację zbytu bydła z pominięciem zbędnego pośrednictwa.

Związki te rozpoczną swą działalność już w bieżącej kampanii zbożowej.

Śmierć pod kołami pociągu

Na stacji kolejowej w Mołodecznie dostał się pod koła pociągu i poniósł śmierć na miejscu Węckowski Nikodem, pracownik warsztatów

nów próżnych oraz nieznacznie został uszkodzony parowóz pociągu 795, jak również nieznacznie uszkodzeniu uległy 3 wagony pociągu 773.

Wypadku z ludźmi nie było.

Zwłoki na granicy

Patrol KOP ze strzelnicy we wsi Lapiny, gm. pluskiej znalazł na granicy polsko-litewskiej zwłoki mężczyzny w stanie częściowego rozkładu. Dochodzenie ustaliło, że są to zwłoki Ugareni Antoniego (ze wsi Bystrymowce, gm.

kolejowych. Ustalono, że Węckowski był tego wieczora w stanie nietrzeźwym i usiłował wskoczyć do idącego pociągu.

Pożary od pioruna

W kolonii Daubie, gm. operskiej, od uderzenia pioruna spaliła się stodoła ze zbiorami na szkółkę Bieluna Jana. Straty wynoszą 1.400 złotych.

We wsi Rejkowszczyzna, gm. słobódzkiej w czasie burzy piorun uderzył w dom mieszkalny Fieckowicza Ignacego, zabijając na miejscu żonę jego Helenę. Wskutek uderzenia pioruna spalił się również dom mieszkalny i chlew. Straty wynoszą 700 zł.

Rudziszki

ZAWODY STRAŻY POŻARNYCH.

W dniu 12 b. m. odbyły się w Rudziszkach pow. wileńsko-trockiego zawody Straży Pożarnych, przyczem pierwsze miejsce zdobyła Ochotnicza Straż Pożarna z Oran wyróżniająca się brawurą postawą i prawie precyzyjnym wykonaniem poszczególnych ćwiczeń.

Zrozumienie obowiązku przez Strażaków z Oran jak również sumienna praca nacz. B. Hutnikowa w krótkim czasie doprowadziły do zaliczenia Straży w Oranach do najlepszych jednostek w tuł. powiecie.

Nie można również pominąć milezieniem wysiłków O. S. P. w Olkienikach, która mimo nie nadzwyczajnych wyników na zawodach wykazała wiele chęci i zainteresowania się pracą pożarniczą i prawdopodobnie przy nowym Zarządzie i Dowództwie w przyszłych zawodach stanie się groźnym konkurentem dla sąsiednich straży. **J. E.**

NA POWODZIAN.

W dniu 11 b. m. Żeński Oddział Straży Pożarnej w Rudziszkach, inicjując rozpoczęcie akcji pomocy ofiarom powodzi, na terenie tamt. gminy, urządził zabawę taneczną poprzedzoną przedstawieniem.

Inicjatywa Oddziału Żeńskiego Straży Pożarnych w Rudziszkach prawdopodobnie znajduje licznych naśladowców w pozostałych stowarzyszeniach społecznych, które zechcą przyjąć z pomocą powodzianom. Zorganizowanie zabawy i przedstawienia Oddziału jak również bardzo intensywną pracę Z. O. S. P. w Rudziszkach, zorganizowanego przed kilku tygodniami przypisać należy komendantce tego Oddziału p. Czyżównie, wykazującej wiele inicjatywy i zapału do pracy. **J. E.**

W obronie ojca

Na ul. Holówki w Brasławiu Józef Samuel, ur. w 1913 r. ciężko zranił Franciszka Hryniewicza lat 24 zamieszkałego w Brasławiu. Dochodzenie ustaliło, że Samuel uderzył Hryniewicza, broniąc ojca, gdyż Hryniewiecz, będąc

których kąpiący się mogą nie wychodząc na ląd spożywać śniadania, grać w karty etc.

w stanie nietrzeźwym, rzucił się z nożem w rękę na ojca Józefa Samuela. Stan Hryniewicza budzi obawy o życie. Józefa Samuela aresztowano.

sze kraje powinny być w przymierzu. Jak mógłbym panu pomóc?

— Tak, żeby ten samolot, który przy będzie, odleciał bezemnie, ale żeby jakiś świadek potwierdził, że nim poleciałem. Zależy mi na tem, żeby zostać w Niemczech parę dni, podczas gdy moi niedoszli mordercy będą myśleli, że wróciłem do Anglii.

— Rozumiem. Niełatwa sztuka, ale da się zrobić. Ja zostanę tu, dopóki nie przyjedzie tu oddział techniczny. Ukryję pana do chwili odlotu. Oczywiście trzeba będzie szepnąć słowo stewardowi.

— Takie słowo? — rzekł Simon, wręczając Niemcowi banknot pięciofuntowy.

— No, to mu pomoże pominąć na tiście pasażerów jedno nazwisko. Ale czy pan sobie zdaje sprawę, że to się jednak wykryje? Bo oni się wywiedzą, że pan nie wrócił do Anglii.

— No, to pomyślą, że otworzyłem nieostrożnie drzwi i wpadłem w morze.

— Wykluczone — uśmiechnął się Niemiec. — Konstrukcja naszych drzwi uniemożliwia tego rodzaju wypadki. Ale nim się oni zorientują w podstępie,

upłynie sporo godzin. Zato pańscy towarzysze podróży od razu zauważą, że pana niema.

— E, oni będą zajęci sobą. Gdzie mógłbym się schować?

Niemiec wstał.

— Pomoże mi pan wyprzątnąć komórkę bagażową, to pana w niej ulokuję. Myślę, że panu będzie wygodnie. Przecież nie będą pana szukać.

— Świetnie — ucieszył się Simon. — Przepraszam. Powiem parę słów panu Traillowi i z największą przyjemnością pomogę panu wyładować bagaż.

Ale odciągnięcie kolegi na stronę przyszło mu z pewną trudnością, gdyż panna Lambe, już uspokojona po strachu, obarczyła niefortunnego kawalera wszystkimi swoimi kaprysami. Leżąc na ziemi na derkach, z głową wspartą o kolana Petra, gorszyła starsze angielskie małżeństwo teatralnymi kawałami, bardziej dwuznacznymi, niż dowcipnymi, oraz zupełnie zbytecznym afiszowaniem się nogami, które co chwila wyjeżdżały z pod sukienki. Jednocześnie rzucała prowokacyjne spojrzenia dwóm Amerykanom, grającym w karty w uporeczywem milezieniu i ze skupieniem,

godnem lepszej sprawy. Simon czekał z dziesięć minut, wreszcie, nie mogąc opanować irytacji, trącił kolegę w ramię:

— Słuchaj, Peter, chciałbym z tobą pogadać. Minutę!

Panna Lambe wykręciła głowę.

— O! proszę bardzo! — zaprotestowała. — Nie zabiera mi Petra! Tak mi wygodnie! Niema co mówić, morowa przygoda.

Simon zachnął się, lecz ona trzepała dalej:

— Peter, nie wstawaj. Nie opowiedziałam ci jeszcze kawału o baletnicy i maszynie do szycia.

— Opowiadałaś — rzekł niespodziewanie Traill. — Nawet dwa razy. — Mówiąc to, wstał tak szybko, że panienska rozpostarła się jeszcze skandalicznie niż poprzednio.

— Co takiego, Astley.

Simon wziął go pod rękę i odprowadził o dwadzieścia kroków.

— Do diabła — mruknął Traill. — Czego ty ode mnie chcesz? Gorąco się robi niemożliwie i mam kłopot z Ritą.

— Słuchaj. Jakie masz instrukcje na Londyn?

— Nic specjalnego. Będę się musiał

zameldować, w Whitehall Court. Kazał mi stosować się do twoich poleceń.

— Dobrze. Więc słuchaj. Zabierzesz z sobą ten woreczek z tytoniem. Włożysz go do kieszeni, jak nikt nie będzie patrzył. Wróciwszy do Londynu, udasz się z tem natychmiast do Whitehall Court i powiesz pułkownikowi Boughtonowi, że to od panny Henderson. Zrozumiano?

— To wszystko? — zapytał z urazą Traill. — Nie mogłeś mi tego dać od razu, nie narażając mnie na awanturę z Ritą?

— Do diabła z Ritą! Masz koreczkę? Nie. Nie otwieraj. I, broń Boże, nie pokazuj nikomu — tylko pułkownikowi.

— A ty co zrobisz?

— Niech cię o mnie głowa nie boli! Gdyby Boughton pytał, gdzie jestem, powiedz, że z panną Henderson, to znaczy, Bóg wie gdzie. Ale posłuchaj dobrej rady i pozbądź się jak najprędzej tej okropnej Rity.

(D. c. n.)

KRWAWY DRAMAT przy ul. Antokolskiej

PRAWO SERJI

Kronika wypadków ma również swoje prawo — prawo serji. Po jednym następuje drugi — identyczny. Pod koniec lata r. 1932 w Wilnie rozegrał się szereg krwawych dramatów rodzinnych. Ostatnio po tragedji rodziny Szablińskich, w tej dziedzinie panował w Wilnie całkowity spokój, aż do dnia onegdajszego, kiedy na ul. Młynowej 2 rozegrał się dramat rodziny Sierżeniewiczów, o czym donosiliśmy już obszernie wczoraj. Nie minęło jeszcze, pierwsze wrażenie przedwczorajszego wypadku, gdy wczoraj w godzinach popołudniowych, policja m. Wilna znowu zaalarmowana została wiadomością o krwawym dramacie rodzinnym, który rozegrał się przy ul. Antokolskiej 104.

PIERWSZA RELACJA

Około godz. 3 po poł. rozległ się dzwonek aparatu telefonicznego 3 posterunku policji na Antokolu. Dyżurny funkcjonariusz przyjął następujący meldunek: „Proszę niezwłocznie wezwać pogotowie ratunkowe na ulicę Antokolską 104. Są dwie ofiary. Zabójstwo i samobójstwo”.

Po kilku minutach przed posesją Nr. 104 na ulicy Antokolskiej zatrzymało się pogotowie. — Jednocześnie zajęła motocykl z funkcjonariuszami policji śledczej, z zastępcą kierownika wydziału śledczego p. kom. Glińskim na czele. Na miejscu wypadku było już obecnych kilku funkcjonariuszy policji mundurowej. Przed domem i na podwórku gromadził się tłum.

Z krótkich relacji świadków zjawia się wykład, że zamieszkały w tym domu stolarz Zaborowski, przez zazdrość ciężko zranił swoją kochankę, a następnie został sam śmiertelnie ranny przez matkę i krewnego ofiary. Inni natomiast twierdzą, że Zaborowski miał popełnić zamek samobójczy.

DWIE OFIARY

Przybyły lekarz oraz sanitariusze znaleźli w małym mieszkanku Zaborowskiego dwie ofiary. Na podłodze brocząc obficie krwią z szeregu ran leżała młoda kobieta, jak się następnie okazało, niejaką Felicję Graczykową, lat 22. — Obok niej leżał w stanie nieprzytomnym z głęboką raną brzucha nad pachwiną 35-letni stolarz Stanisław Zaborowski.

Po udzieleniu ofiarom pierwszej pomocy, przewieziono je autem pogotowia do szpitala Św. Jakóba.

Przy bliższych oględzinach stwierdzono, że Felicja Graczykowa otrzymała 7 głębokich ran nożowych w pierś i plecy. Stan jej jest bardzo ciężki, lecz nie beznadziejny. Natomiast stan Zaborowskiego był beznadziejny. Wszelkie usiłowania utrzymania go przy życiu zakończyły się niepowodzeniem. — Zaborowski zmarł.

WDOWIEC I MĘZATKA

Już pierwszy rzut oka na okoliczności wypadku, świadczył, że rozegrał się tutaj dramat na tle miłosnym. Wedle zacierpniętych przez nas informacji, spraw miała się następująco:

Przed dwoma laty 33-letni stolarz Stanisław Zaborowski — wdowiec, poznał ledwo 20 lat liczącą żonę swego znajomego — również stolarza, Felicję Graczykową. Zaborowski zakochał się w młodej kobiecie, która odwzajemniła się mu. Spoczątku kochankowie ukrywali swój stosunek przed otoczeniem i przed mężem Zaborowskiej. Z biegiem czasu jednak Felicja Graczykowa zdecydowała się porzucić męża i przenieść się do mieszkania kochanka przy ulicy Antokolskiej 104, gdzie mieszkala również w sasiadztwie i matka Graczykowej.

Szczęście kochanków nie trwało długo. Dość szybko rozpoczęły się niesnaski. Zaborowski

był bardzo zazdrosny o kochankę, która ponoć dawała do tego, jak twierdzą sąsiedzi, sporo powodów.

Pozatem kochankowie prowadzili nienormalny tryb życia, oddając się z zapalem alkoholizacji.

Oboje pili często i dużo. W czasie pijatyk dochodziło często do bardzo burzliwych scen rodzinnych. Ostatnio resztki harmonji pomiędzy kochankami przysyłał jak bańka mydlana i Graczykowa zdecydowała się raz na zawsze porzucić Zaborowskiego. Zabrała więc swoje rzeczy i przeniosła się do mieszkania matki.

POŻEGNALNA LIBACJA

Mimo to Zaborowski spotykał się od czasu do czasu ze swoją byłą przyjaciółką. Wczoraj zapytał ją na pożegnalną libację.

Pod wpływem spożytego alkoholu pomiędzy Zaborowskim a Graczykową wywiązała się na miętą kłótnia, która tym razem zakończyła się tragicznie. Podniecony alkoholem i świadomością utraty ukochanej, Zaborowski pochwycił na gło ostry nóż i zadał Graczykowej

7 GŁĘBOKICH RAN NOŻOWYCH

w pierś i plecy. Graczykowa resztkami sił zaczęła wzywać pomocy, poczem spowodowała znaczne go upływu krwi, osunęła się bezwładnie na podłogę.

Całszy przebieg wypadku oświetlany był przez rozmaite osoby — rzekomo świadków zjawia, w dwóch wersjach.

Zgodnie z jedną wersją, krzyki Graczykowej zwały do mieszkania Zaborowskiego matkę Graczykowej oraz jej krewnego, którzy rzucili się na Graczykę, a przyczem matka Graczykowej miała pochwycić widły, które zadała Zaborowskiemu śmiertelną ranę w brzuch.

Według drugiej relacji, Zaborowski miał po pełnić samobójstwo przecinając sobie brzuch tym samym nożem, którym zadał kochance 7 ran.

W związku z tem policja przytrzymała narazie matkę i krewnego ciężko rannej Graczykowej.

ZABOROWSKI POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO

W toku dalszych dociekań stwierdzono, że wersja o rzekowym zabójstwie Zaborowskiego nie odpowiada rzeczywistości. Zgodnie z zeznaniami wiarygodnych świadków, oraz na podstawie orzeczenia lekarza, stwierdzono zostało z całą stanowczością, że Zaborowski po zranieniu swej kochanki, sądząc, że jest umierającą, sam z całej siły wbił sobie nóż w brzuch.

ZABOROWSKI DZIAŁAŁ WEDŁUG PLANU

Jak wynika z dalszych zeznań Zaborowski bardzo się przejął odejściem Graczykowej i wcale niedowzmaczał dawał do zrozumienia, że może to pociągnąć tragiczne następstwa. Graczykowa sama miała się rzekomo wyrazić przed sąsiadami, że obawia się zemsty Zaborowskiego, który groził jej w razie odejścia śmiercią.

Mimo to Graczykowa wczoraj przysłała dobro wolnie do mieszkania swego byłego kochanka i spędziła w jego towarzystwie dłuższy czas.

Po wyjaśnieniu tych okoliczności matkę Graczykowej oraz jej krewnego zwolniono z aresztu.

Mieszkanie, w którym rozegrał się krwawy dramat, narazie opieczłowane.

Dzisiaj odbędzie się sekcja zwłok Zaborowskiego.

Na ulicy Antokolskiej krwawy dramat wywołał wielkie poruszenie.

Leśne szkodniki w mieście

Wśród lasu sosnowego przy zbiegu ul. Sosnowej i Holenderni stoi jedno drzewo, całkowicie ogołocone z igliwia. Nikt nań nie zwraca uwagi, nikt nie myśli o usunięciu go, nikt bowiem nie wie, że jest ono rozsądnikiem zarazy dla drzew okolicznych. Igliwie zostało zjedzone prawdopodobnie przez „mniszkę” — szkodliwy motylek, którego gąsienice nadzwyczaj są żarłoczne i groźne dla lasu sosnowego. W ciągu krótkiego względnie czasu zdolne są one zniszczyć duże lasy.

Kilka lat temu owad ten pojawił się w puszczy Białowiejskiej i potrafił zniszczyć las w promieniu paru kilometrów.

Przed wojną, bawiąc w Niemczech, miałem możność gwarzenia na ten temat ze znanym przyrodnikiem prof. dr. Bruno Hoferem. Uczony ten twierdził, iż jedynym środkiem ochronnym lasów iglastych przed tym szkodnikiem są płaki, a mianowicie szpaki. To też tam tysiące dzieci w wieku szkolnym buduje domki-gniazda dla szpaków. Ptak ten osiedla się w zbudowanych dlań gniazdach i niszczy gąsienice.

Poza znaczeniem czysto użytkowym akcja ta posiadałaby znaczenie i pedagogiczne: dziecko, budując domek dla ptaszka, zainteresuje się jego życiem, nie będzie niszczyło gniazd ptasich, w duszy jego zrodzi się miłość przyrody, łagodząca obyczaje i zapobiegająca okrucieństwom, które wojna zasiała w młode dusze.

Dulce cum utile.

Reumatyzm, artretyzm, podagrę, choroby kobiece i dzieci, nerwowe porażenia leczy

INOWROCŁAW

KURJER SPORTOWY

Mecz lekkoatletyczny pań Polska — Japonja

W najbliższą niedzielę dnia 19 b. m. rozegrany zostanie w Poznaniu sensacyjny mecz lekkoatletyczny pomiędzy kobiecami reprezentacji Polski i Japonji. Mecz ten ma charakter rewanżowy, gdyż pierwszy mecz, rozegrany w 1930 r. w Warszawie zakończył się zwycięstwem Polski w stosunku 54:36. W roku bieżącym szanse nasze są również bardzo silne i prawdopodobnie mecz rozstrzygniemy na naszą korzyść. Japonki są groźne przedwzrostkiem w oszczepie, w kuli, w sztafetach i na 800 metrów. Polki górują natomiast w sprintach, w skokach i d. s. k. Na 60 metrów liczymy się ze zwycięstwami Walasiewiczówny i Batiukówny. Rekord japoński wprawdzie wynosi 7,6 sek., ale został ustanowiony przez słynną Hitomi. Obecnie Japonja nie posiada groźnej dla nas sprinterki. Na 100 mtr. pewną jest zwycięstwo Walasiewiczówny i Mondralówny. Rekord japoński Hitomi 12,25 nie został dotychczas powtórzony przez żadną Japonkę. Na 200 mtr. liczymy również na Walasiewiczównę i Orłowską. Rekord japoński Hitomi 24,7 jest dotychczas nie do pobicia w kraju Wschodzącego Słońca. Na 800 metrów Nowacka i Świdorska

będą musiały stoczyć ciężką walkę z Hidotą i Nakamarą. W Londynie Japonki okazały się lepsze. Obie zawodniczki weszły do finału, eliminując Świdorską. Zacięta walka jest przewidywana również w sztafecie 4×100 mtr. W barwach Polski walczyć Walasiewiczówna, Orłowska, Freiwaldówna i Batiukówna. W skoku w dal Wenzłówna i Przygórska prawdopodobnie zajmą pierwsze dwa miejsca. Rekord japoński 5,90 zmarłej Hitomi jest dotychczas nie do osiągnięcia. W kuli i dysku startują Wajsońska i Cejzikowa. W dysku zwycięstwo nasze jest pewne (nie pobity dotychczas rekord Hitomi wynosi „zaledwie” 36,50), zato w kuli Walasiewiczówna będzie groźną przeciwniczką (rekordej jej wynosi 10,50 mtr.). W rzucie oszczepem Kwaśniewska, jeżeli potrafi powtórzyć swój wynik londyński 39,61, może zająć pierwsze miejsce. Walka jednak będzie bardzo ciężka, gdyż rekord Shimo wynosi 39,49 m. Druga nasza reprezentantka Smętkówna prawdopodobnie znajdzie się na trzecim miejscu.

Dla porównania podajemy rekord japoński w sztafecie 4×100 metrów. Wynosi on 51 sekund.

NIEMIECKI HARCERZ W NASZEJ REDAKCJI

Zgłosił się dzisiaj w naszej redakcji niemiecki harcerz Walter Siebert z Hannoveru, który od 1931 r. wędruje po krajach Europy oraz Azji, celem zapoznania się ze zwyczajami, obyczajami, mową i kulturą narodów.

Wyruszywszy w r. czerwcu 1931 r. z Hannoveru przewędrował wzdłuż i wszerz Luksenburg, Francję, Monako, Austrię, Czechosłowację, Węgry, Rumunię, Bułgarię, Jugosławję i Albanję do Grecji, gdzie przebył 6 miesięcy i gdzie nabawił się malarji.

Z Grecji idzie dookoła świata na Wschód, lato 1933—34 spędza w Turcji, Syrii, ale z trudem zniknął przez wzmagającą się malarję, zrezygnowawszy z podróży do Indji, wraca do Europy poprzez Grecję, Jugosławję, Węgry, Czechosłowację do Polski.

—ooo—

RADJO WILNO.

ŚRODA, dnia 15 sierpnia 1934 roku.

8.30: Pieśń. 8.35: Muzyka. 8.38: Gimnastyka. 8.53: Muzyka. 9.05: Dziennik poranny. 9.10: Muzyka. 9.20: Chwilka pań domu. 9.25: Muzyka. 9.55: Program dzienny. 10.00: Transm. nabożeństwa. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Poranek muzyczny. 13.00: „O pracy twórczej różnych kompozytorów” felj. 13.10: Muzyka lekka. 13.45: „W krainie Suwalskich jezior”. 14.00: Koncert. 15.00: „Jakie są nasze tegoroczne zbiory”. 15.15: Audycja dla wszystkich. 16.15: Transm. koncertu popularnego z Ciechocinka. 16.30: Instrumenty smyczkowe (płyty). 17.00: Program na czwartek i rozmaitości. 17.10: Koncert. 18.00: „Trudniejsze wycieczki wodne” pog. 18.15: Koncert popularny w wyk. ork. 1 p. p. Leg. 18.45: „Wybuch wojny — wspomnienia osobiste” odcz. 19.00: Przerwa. 19.05: Przegląd literacki. 19.15: Koncert muzyki lekkiej. 19.40: Recital śpiew. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton aktualny. 20.12: Koncert. 21.15: Dziennik wiadomości. 21.25: Koncert muzyki lekkiej. 22.00: Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgł. 22.15: Wesela audycja muzyczna. 23.00: Kom. met. 23.05: Muzyka taneczna (płyty).

CZWARTEK, dnia 16 sierpnia 1934 r.

6.30: Pieśń. 6.35: Muzyka. 6.38: Gimnastyka. 6.53: Muzyka. 7.05: Dziennik poranny. 7.10: Muzyka. 7.20: Chwilka pań domu. 7.25: Program dzienny. 7.30: Rozmaitości. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. meteor. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Muzyka popularna (płyty). 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Audycja dla dzieci. „Bubu plusowy niedziadek” opow. Cioci. Hali. 13.20: Koncert kameralny (płyty). 14.00: Wia domości gosp. 16.00: Muzyka lekka. 17.00: „Kim był Paganini” pog. wygl. prof. Michał Józefowicz. 18.00: „Haft ludowy polski” pog. 18.15: Słuchowisko. 19.00: „Skrzynka poczt. Nr. 307”. 19.15: Koncert kameralny. 19.50: Wiadomości sportowe. 19.55: Wileński komunikat sportowy. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Wileńskie wiadomości kolejowe. 20.12: Muzyka lekka (płyty). 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Transm. z Gdyni. 21.02: Codzienny odcinek powieściowy. 21.12: Koncert solistów. 22.00: „Psychologia zubożenia religijnego” pog. 22.15: Muzyka taneczna. 23.00: Kom. met.



„Święto Żołnierza”

Dzisiaj w związku z przypadającym „Świętem Żołnierza” w pułkach garnizonu wileńskiego odbędą się pogadanki o bitwie pod Warszawą w roku 1920.

Uroczystości związane z rocznicą zwycięstwa nad bolszewikami odbędą się w listopadzie.

Karty wstępu do Stanów Zjednoczonych

Emigranci, starający się o wyjazd do Stanów Zjednoczonych, którzy otrzymali z konsulatu amerykańskiego karty wstępu, t. j. wezwania do zgłoszenia się, a nie zdążyli w terminie wyrobić wszystkich wymaganych przez konsulat dokumentów, winni wysłać podanie do konsulatu o nadesłanie nowej karty wstępu. Zgłaszanie się do konsulatu w terminie opóźnionym nie jest zupełnie bezcelowe, gdyż konsulat nie będzie rozpatrywał sprawy.

Do podania o nową kartę wstępu należy załączyć ofrankowaną kopertę ze swoim adresem na odpowiedź.

Bliższych informacji oraz pomocy w sprawie wyjazdu do Stanów Zjedn. udzielają bezpłatnie placówki Syndykatu Emigracyjnego.

NA POWODZIAN

— Wileński Prywatny Bank Handlowy S. A. komunikuje, że stan r-ku Nr. 1354 Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi przedstawia się następująco: Ogółem wpłacono do dn. 14.VIII.34 r. zł. 8.229.14
Korpus Oficerski 6 p. p. Leg. zł. 1.000 —
Ks. Prałat Jan Hanusewicz zł. 80 —
Firma „Osika” sp. z o. o., Zakręto wa 11 zł. 25 —
10% poborów od pracowników Komornika Sądu Grodzkiego w Głębokiem zł. 2.60

Ogółem wpłacono do 16.VIII.34 r. zł. 9.336.74

— Konto Nr. 15.555 P. K. O. Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi w Wilnie. Saldo z dn. 10.VIII.34 r. zł. 12.073.35.

W dniu 11.VIII.34 r. wpłynęło: Polskie Zakłady Impregnacyjne S. A. w Mołodecznie zł. 100; Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie zł. 454.28; Bronisław Jużak, lek. wet. w Wilejce zł. 20; Rada Powiatowa w Wilejce (składka za sierpień) zł. 63.30; Pracownicy gimnazjum im. Króla Zygmunta w Wilnie zł. 122.55; Pracownicy Wojew. Sekretariatu BBWR w Wilnie zł. 18.80; Komitet Gminy Wołkołackiej, pow. po-

stawski zł. 22.60; Pracownicy Magistratu w Trokach zł. 11.50; Komitet Gminy Głębowickiej, pow. dziśnieński zł. 19.40; Komitet Gminy Hołubie, pow. dziśnieński zł. 37.40; Stanisław Kutorowicz, Wilno, ul. Zakrętowa 38 zł. 20; Spółdzielnia Mleczarska w Prozorokach, pow. Dziśna zł. 100; Komitet gminy Holszany, pow. oszmiański zł. 6.97; Komitet gminy w Podbożu zł. 29.43; Wil. Prywatny Bank Handlowy S. A. przelew z konta zł. 1.000. Razem zł. 14.099.58.

W dniu 13.VIII.34 r. wpłynęło zł. 14.099.58. Urzędnicy Starostwa w Postawach (za m. sierpień) zł. 67.76; Komitet gminy w Prozorokach, pow. Dziśna zł. 33.50; Komitet Powiatowy w Wilejce zł. 206.56; Pracownicy Obwodowego Biura Funduszu Pracy w Wil. zł. 29.65; Komitet gminy w Porpliszczu, pow. Dziśna zł. 43.70; Zarząd miejski m. Dokszyce zł. 20.70; Zarząd miejski w Dziśnie zł. 164.25; Urzędnicy pow. Sejmiu w Oszmianie zł. 32.70; Miejski Komitet w Oszmianie zł. 50; Kasa Stefczyka w Oszmianie zł. 12; Zjednoczenie kolejowców polskich w Nowowilejce zł. 30; Irena Mayrowa, Wilno, ul. Baksza 14 zł. 50; Stanisława Bukowska, Wilno, ul. Dobroczyńska 3 zł. 2. Razem zł. 14.842.40.

Echa dramatu rodziny Sierżeniewiczów

Wczoraj donosiliśmy już szczegółowo o po aurnym dramacie małżeńskim przy ul. Młynowej.

Jak się obecnie dowiadujemy, Sierżeniewicz, po powtórnym przesłuchaniu w Wydziale Śledczym, przesłano wczoraj do dyspozycji sądu śledczego, który po zbadaniu go postanowił nie zastosowywać, jako środka zapobiegawczego aresztu.

Jednocześnie dowiadujemy się, że stan rannej Marji Sierżeniewiczowej uległ polepsze

niu. Niebezpieczeństwo życia jej już nie zagroża.

Co do osoby Sierżeniewicza dowiadujemy się uzupełniająco, że posiada on wyższe wykształcenie i służył w armji rosyjskiej w randze majora.

Sierżeniewicz jest przez cały czas bardzo silnie podenerwowany.

Zaujmuje bardzo swego czynu. Jedyną troską jego jest obawa o to, by dzieci nie pozostały bez środków do życia.

KRONIKA

Środa
15
Sierpień

Dziś: **Wniebowzięcie N.M.P.**
Jutro: **Joachima i Rocha W.**

Wschód słońca — godz. 3 m. 54
Zachód słońca — godz. 6 m. 52

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B. w Wilnie z dnia 14/VIII — 1934 roku.

Ciśnienie 757
Temp. średnia + 20
Temp. najw. + 24
Temp. najn. + 11
Opad —
Wiatr: zach.
Tend. bar.: stan stały
Uwagi: wzrost zachmurzenia.

— **Przewidywany przebieg pogody według P. I. M.**: Pogoda o zachmurzeniu zmiennym, przeważnie dużym, miejscami deszcz, zwłaszcza w dzielnicach południowych. Lekka skłonność do burz. Temperatura w ciągu dnia około 20 C. Słabe lub umiarkowane wiatry z kierunków zmiennych, przeważnie zachodnich.

MIEJSKA

— **SPRAWA, KTÓRA MUSI BYĆ SZYBKO UREGULOWANA.** Roboty przy budowie parku sportowego na górze Boufallowej, przerwane zostały z powodu braku funduszy na wykończenie, co gorsza jednak, nie zostały zabezpieczone, gdyż na ogrodzenie tak znacznego terenu magistratowi zabrakło kredytów. Z tego stanu rzeczy korzystają dowoli okoliczni mieszkańcy, zwłaszcza zaś właściciele krów i koni. Na stokach wzgórz urządzone zostały istne pastwiska, bydło chadza tam całymi stadami, niszcząc skarpy. Rzecz prosta, że miasto ponosi ogromne straty, cały bowiem wysiłek pracy obraca się tu w niwecz względnie niweluje się do minimum.

Dobrze byłoby, żeby władze administracji nie zechciały zwrócić uwagi na ten stan rzeczy.

— **Ulica Magdaleny** ma być zamknięta dla ruchu kołowego. Magistrat zamierza przysunąć bliżej urzędu wojewódzkiego ogródek położony na placu Katedralnym, zajmując na ten cel część ul. Magdaleny. Ze względu bowiem na

istnienie w tym miejscu wód podskórnych ulica ta ma być dla ruchu kołowego zamknięta. No wa ulica przebiegałaby częściowo przez teren obecnego ogródka.

Projekt ten zostanie zrealizowany nie wcale wcześniej niż na wiosnę roku przyszłego.

— **600 dzieci korzystało z miejskich kolonij letnich.** Onegdaj z kolonij letnich urządzonych przez magistrat dla najbardziej potrzebujących szkół powszechnych powróciło 300 dzieci. Ogółem w roku bieżącym z dobrodziejstwa wypoczynku letniego w kolonjach korzystało 600 dzieci szkół wileńskich i 10 z Gdańska.

Prawie wszystkie dzieci przybrały na wadze i czują się doskonale.

GOSPODARZA

— **O ustalenie taksy w hotelach.** W związku ze zbliżającym się terminem otwarcia Targów Futrzarskich w najbliższych dniach zwołana zostanie w lokalu Starostwa konferencja z hotelarzy dla ustalenia cen pokoi.

— **Lustracja techniczna — sanitarna terenu Targów.** Wczoraj specjalne Komisja z ramienia magistratu, starostwa grodzkiego i władz sanitarnych dokonała szczegółowej lustracji terenu Targów Futrzarskich.

Lustracja dała naogół wynik pomyślny.

WOJSKOWA

— **Jutro dodatkowa Komisja Poborowa.** — Przypominamy, że na 16 bm. wyznaczone zostało dodatkowe posiedzenie komisji poborowej. — Komisja urzędować będzie od godz. 8 rano w lokalu przy ulicy Bazylijskiej 2.

SPRAWY SZKOLNE

— **FRANCUSKI, PARYŻANKA NAUCZA** — dorosłych, młodzież, mówić poprawnie w trzy dziesiąty — czterdziestu lekcjach. Metoda własna. Wszystkie wyższe francuskie egzaminy. — Widzieć: 5—8 wiecz., Łukiszki, Pańska 19.

— **Prywatna Koedukacyjna Szkoła Powszechna „Promień”** (Witłowska 4 i filja na Zwierzyńcu Witłowska 35-a) przyjmuje zapisy do kl. 1—6 oraz do Przedszkola. Warunki przystępne, zniżki przewidziane. Dla dzieci specjalnie uzdolnionych i niezamożnych — miejsca stypendjalne. Komplet francuskiego bezpłatnie. —

Informacje i zapisy w kanc. Szkoły przy ul. Witłowskiej 4, w godz. 11—13 codziennie prócz niedziel i świąt.

— **Gimnazjum im. Filomatów i Liceum Gospodarczo — Społeczne im. Filomatów** przyjmują zapisy codziennie od godz. 10—2 (ul. Żeligowskiego 1—2). Kandydatki do Liceum Gospodarczo-Społecznego muszą się wykazać świadectwami ukończenia 6 klas szkoły średniej.

— **Gimnazjum dla dorosłych humanistyczne** Koedukacyjne z oddziałem matematycznym — przyrodniczym im. ks. Piotra Skargi w Wilnie ul. Ludwisarska 1, przyjmuje wpisy uczniów (uczenic) od lat 18 na rok szkolny 1934-35 do kl. I i II nowego ustroju i oraz klas 5, 6, 7 i 8 starego typu.

Egzamin wstępny rozpocznie się dnia 16-go sierpnia r. b.

Kancelaria czynna codziennie od godz. 16.30 do 18.30.

Początek roku szkolnego dnia 20 bm.

— **Państwowa Szkoła Techniczna im. Marszałka J. Piłsudskiego** w Wilnie ogłasza, że egzamin wstępny na pierwsze kursy wydziałów mechanicznego (przemysłowy), kolejowy — mech., budowlany, drogowy i melioracyjny rozpoczyna się w dn. 28 sierpnia r. b. Egzaminy na I kurs wydziału elektrycznego (typ licealny) rozpoczyna się w dn. 3 września.

Bliższych informacji udzieli pocztą lub bez pośrednio kancelaria szkoły (Wilno, Holenderska 12) w godzinach od 9—12 codziennie.

— **Szkoła „Dziecko Polskie”** ul. Mickiewicza 11 — 11 przyjmuje zapisy uczniów i uczenic do kl. od 1 do 6 włącznie oraz do przedszkola codziennie w godz. od 13 do 14.

We wtorki i piątki od 13 do 14 i od 17 do 19. Opłaty dostępne.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Aby umożliwić nowostępującym maturzystom gruntowne przygotowanie się do egzaminów konkursowych** na Wydział Lekarski, Farmację, Politechnikę i do Akademii Sтомato logicznej grono sił fachowych zorganizowało specjalne kursy przygotowawcze, program których obejmuje całkowity zakres wymagań stawianych przy egzaminach konkursowych. Po czątek wykładów 16 sierpnia (kurs II). Informacje św. Jacka 5.

Czy złożyłeś ofiarę na powodzian?

Teatr i muzyka

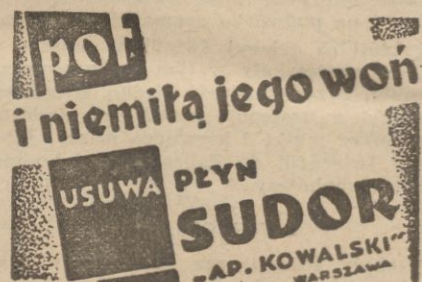
— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”.** Występy J. Kulczyckiej. Dziś powtórzenie wczorajszej premiery świetnej operetki „Płaszcz z Tyrolu” w której popisowe partie mają pp.: Janina Kulczycka, Barbara Halmirska, K. Dembowska, Wł. Szczawiński, K. Wyrwicz — Wicherowski i reżyser tej operetki M. Domosławski. Tańce pod kierownictwem i z udziałem J. Ciesielskiego i M. Martówny. Początek o godz. 8 m. 30. Wycieczki korzystają ze zniżek.

— **Dzisiejsze popołudniowe przedstawienie operetki „Orłów”.** Dziś o godz. 4 po poł. ukaże się raz jeszcze ulubiona operetka „Orłów” na czele z Janiną Kulczycką i K. Dembowskim. — Ceny miejsc propagandowe.

— **MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.** — Przedstawienie popołudniowe w Teatrze Letnim. Dziś we środę dn. 15 sierpnia o godz. 4 po poł. ostatnie przedstawienie popołudniowe wspaniałej i interesującej komedii w 3 aktach S. Kiedrzyńskiego „Życie jest skomplikowane”, która świetnie bawiła widzów Teatru Letniego przez doskonałe zgrany zespół. Jednocześnie publiczność wileńska będzie miała sposobność żegnać sympatycznego aktora p. J. Wasilewskiego. Ceny propagandowe.

— **Dziś wieczorem** o godz. 8 m. 30 — Premiera sensacyjnej komedii wiedeńskiej „Gotówka”. Dyrekcja Teatru specjalnie przygotowała tę nowość na Targu ze względu na problem kryzysu i gotówki, poruszany w sposób dowcipny w tej sensacyjnej komedii. W rolach głównych: E. Sciborowa, W. Scibor, W. Neubelt, A. Łodziński, M. Bielecki, S. Martyka i J. Budzyński.

Jutro we czwartek dnia 16 sierpnia o godz. 8 m. 30 w „Gotówce”.



W PARKU im. gen. Żeligowskiego dziś i w dniu następnym o godz. 8-ej wiecz.

KONCERTY WIELKIEJ ORKIESTRY JAZZBANDOWEJ pod dyr. J. Kuczewskiego z udziałem solistów instrument. W programie: muzyka ludowa, operetki, arje oper., romanse oraz najnowsze przeboje taneczne w oryginalnym wykonaniu. Wstęp 35 groszy.

HELIOS Potężny film, który zachwyci się świat, odznaczony ZŁOTYM MEDALEM. Rekordowa obsada: uroczą RAQUEL TORRES, prześliczną GRETA NISSEN oraz największy tragik Ameryki CHARLES BICKFORD. Nad program: Atrakcje dźwiękowe.

PAN JUŻ DZIŚ pierwszy ZWIASTUN SEZONU! Najbardziej obfity i najciekawszy program! Potężny film szpiegowski p. t. NOC NA FRONCIE

obraz, który olśni i zachwyci każdego! Podwójne życie szpiega! Zdrada! Hańbiący Sąd! Sytuacje bez wyjścia! Nad program: 1) Po raz pierwszy na polskim ekranie pierwszy rewelacyjny dodatek rysunkowo-muzyczny **„Gwiazdy, gwiazdory i gwiazdeczki”**, 2) Najnowszy „Fox” oraz 3) dodatek „Filmujemy Amerykę” Ceny od 25 groszy

Teatr-Kino REWJA! DZIŚ. Ceny od 25 gr. SKOŃCZONA PIEŚŃ

Cudowny film o pięknej miłości W rolach gl. Liana Haid i Willi Forst. Czar miłosnych upoięń. NA SCENIE: 1) **MOKRY GOŚĆ** arcywesoła komedia. 2) **PIENIAŹ** insceniz. śpiewno-taneczna. 3) **FRONTOM DO MORZA** operetka 1 akt. 4) **TANIEC INDYJSKI** wyk. słynna tancerka Durma

OGNIKO! Dziś! Winkie arcydzieło filmowe „Sowkino” w Moskwie p. t. KAIN I ARTEM

W rolach głównych najsłynniejsi artyści ekranów sowieckich. NAD PROGRAM **Uroczalione doatki dźwiękowe.** Początek seans. o g. 6, w niedziel. i św. o 4-ej

NA SEZON SZKOLNY!

Zeszyty ZNORMALIZOWANE i zwykłe tornistry, teki, oraz przybory szkolne i biurowe **CENY NISKIE**

dla sklepików szkolnych i biur **RABAT**

W. Borkowski WILNO Mickiewicza 5, tel. 372

Nowy Kodeks Handlowy już obowiązuje.

DZIENNIK-GŁÓWNA

w opracowaniu dyplomowanego handl. D. Derkaczewa może służyć jako:

- 1) Dziennik Uproszczonej Księgowości lub
- 2) Dziennik-Główna prawidłowej księgowości.

Cena 3 zł. Do nabycia w sklepach materiałów piśm.

Okazja dla emerytów!

Sprzedam dom drewniany nowy Wolne 3 pokoje, kuchnia, przedpokój, weranda. Elektryczność. Ogród. Miejscowość ładna, słoneczna — ul. Szyszkowska 13

Od 18 sierpnia wydajemy **domowe obiady** od godz. 1-ej do 5-ej po poł. Mickiewicza 22-a, m. 37, parter

Rabka Willa 14 pokoi. móg ogrodu — 22.000 złotych Sprzeda Włodzimierz Huk, Rabka

Potrzebna SŁUŻĄCA

do wszystkiego ze świadectwami. Dowiedzieć się ul. Mickiewicza 62 — 1

PROSZKI
„KOWALSKINA”
STOSUJE SIĘ PRZY UPORCZYWYCH
BÓLACH GŁOWY
KONIECZNIE ZE ZNAKIEM
„SERCE W DIERŚCIENIU”
FABRYKA CHEM-FARMAC, A. KOWALSKI, WARSZAWA

Mieszkania

do wynajęcia 1, 2 i 3 pokojowe ciepłe i suche przy ul. Bakstowa Nr. 10. Szczegóły na miejscu lub u właściciela domu Kewesa ul. Sadowa 13—4

2 MIESZKANIA

do wynajęcia: 5 pokoi, przedpokój i kuchnia, oraz 4 pokoje z przedpok. i kuchnią — ciepłe słoneczne ze wszelkimi wygod. Zwierzyńiec, Witłowska 49—4

DO WYNAJĘCIA mieszkanie

3 pokoje, kuchnia, łazienka wszelkie wygody ul. Tartaki Nr. 34 a.

1 lub 2

komfortowe pokoje w domu Teatralna 4 Wiadomość vis à vis w archiwum Teatralna 5 tel. 12-96

Wydaje się na parterze **pokój umeblowany** z elektrycznością, używalnością łazienki i wszelkimi wygodami kulturalnemu Panu — ul. Mickiewicza 22-a, m. 37

Butle Tlenowe

kupujemy każdą ilość. Oferty: „Polski Tlen”. Warszawa, Al. Jerozolimska 67

DOKTOR D. Zeldowicz

Choroby, skórne, weneryczne, narządów moczowych. od godz. 9—1 i 5—8 wiecz.

Dr. Zeldowiczowa

Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12—2 i 4—6 wiecz. ul. Wileńska 28, tel. 2-77

Doktor Medycyny A. CYMBLER

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe — Mickiewicza 12 róg Tatarskiej, telefon 15-64, przyjmuje od 9—2 i od 5—7½

DOKTOR Blumowicz

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe, ul. Wielka Nr. 21, telefon 9-21, od 9—1 i 3—7. Niedziela, 9—1.

AKUSZERKA Marja Laknerowa

przyjmuje od 9 do 7 wiecz. przeprowadziła się na ul. J. Jasłowskiego 5—20 róg Ofiarnej (obok Sądu).

ZGUB. książeczkę wojsk. wyd. przez P. K. U. Wilno na imię Franciszka Giemskiego, leg. Kasy Chorych oraz leg. Pośr. Pracy — unieważnia się

DOKTOR Zygmunt Kudrewicz

powrócił Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe ul. Zamkowa 15 telefon 19-60. Przyjmuje od godz. 8—1 i 3—8.

AKUSZERKA Śmiałowska

przeprowadziła się na ul. Orzeszkowej 3—17 (róg Mickiewicza) także gabinet kosmetyczny, usuwa zmarszczki, brodawki, kurczaki i wągrzy.

AKUSZERKA M. Brzezina

przyjmuje bez przerwy przeprowadziła się Zwierzyńiec, Tomasza Zana, na lewo Gedyminowską ul. Grodzka 27.

Ojciec rodziny

poszukuje pracy biurowej lub jakiegokolwiek, byleby mógł dać skromne utrzymanie. Łaskawe oerty kierować do administracji „Kurjera Wileńskiego” pod „Wdzięczny”

Młoda panna

poszukuje pracy pomocniczo-biurowej, sklepowej lub innej. Wymagania skromne. Referencje w Spółce Mysłwi., Wileńska 10

Buchalter-bilans.

włada jęz. niem. i ang. poszukuje odpowiedniej pracy. Administracja „Kurjera Wil.” Dla Daniela.

PLAC

na Zwierzyńcu sprzedam b. tanio. O warunkach dowiedzieć się w Administracji „Kur. Wil.”

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P.K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetryowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.